ŚWIAT

Nr. 15
9-IV 1927



Ppułkownik K. Römmel, kierownik ekipy wyjeżdżającej do Nicei na konkursy hippiczne, na swej klaczy Halinka.

FOT. PEŁCZYŃSKI.



Pluie de Fleurs
Parfumerie
Szach
WODY KWIATOWE, PERFUMY I PUDER.
ZĄDAĆ W PIERWSZORZĘDNYCH PERFUMERJACH



CENA NINIEJSZEGO NUMERU 1 ZŁ. 20 GR.
ROK XXII
ŚWIAT
№ 15
WARSZAWA, DNIA 9-go KWIETNIA 1927 ROKU
Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO



Kształtowanie się stosunków politycznych wśród państw bałtyckich musi być przedmiotem stałej naszej uwagi. Z tej racji część bieżącego zeszytu „Świata" poświęcamy Estonji.

Z niedoli ku pomyślności

Kto wątpi w niezniszczalność narodu, stojącego choćby na niższym stopniu rozwoju, niechaj pozna siedmiowiekowe dzieje ludu estońskiego, który od zamierzchłej przeszłości zajmował wybrzeże Bałtyku na południe od zatoki Fińskiej i pędził wolny żywot wojowniczych plemion pogańskich, dopóki rycerze zachodni nie przedsięwzięli wypraw na Wschód dla nawracania niewiernych. Od 1202 do 1227 roku trwała walka zacięta, w której Estończycy wreszcie ulegli zbrojnym w żelazo i ogień Duńczykom i Niemcom. Po całem stuleciu wspólnego panowania, Duńczycy wycofali się z tego zbyt odległego dla nich kraju, sprzedając pobudowane przez siebie grody i założone sioła, a wraz z niemi ludność tubylczą, na wyłączną własność niemieckich Kawalerów Mieczowych.

Straszne to były czasy dla ludu estońskiego, zamienionego w bydło robocze, ciałem i duszą należącego do obcych panów. Dopiero w drugiej połowie XVI w., gdy Zakon Liwoński przestał istnieć i kraj przeszedł częściowo do Szwedów, częściowo do Polaków, okropny ucisk zelżał. W tym to czasie Stefan Batory, który podczas kampanji Pskowskiej poznał te ziemie, pisał do wielmożów bałtyckich: „biedni chłopi tyranizowani i wyzyskiwani są tu przez swych panów w sposób nieznany na całym świecie, nawet u pogan i barbarzyńców". To też 16 i 17 wiek ludność estońska wspomina, jako „dobre czasy szwedzkie", a o krótkotrwałem panowaniu polskiem w Liwonji dotychczas przechowuje pełne wdzięczności podania. Niestety w roku 1721 Estonja dostała się Rosji i znów zaznała okrucieństwa moskiewskiego samowładztwa i niczem nie miarkowanego poddaństwa u niemieckich baronów. Kilkaset rodzin, wywodzących się od Rycerzy Mieczowych, zagarnęło większość ziemi, gdy zgnębiony naród estoński musiał na emigracji w głąb Rosji lub do Ameryki szukać kawałka chleba.

Dopiero po reformie uwłaszczeniowej poczęła się tworzyć w Estonji rdzenna warstwa samodzielnych rolników, dzięki energji i wytrwałości zdobywająca sobie pewną zamożność. Niezależność materjalna pozwoliła tym, którzy łaknęli wyższego wykształcenia, poświęcić się wolnym zawodom. Dzięki wzorowej współpracy inteligencji, masy ludowe szybko przeistoczyły się w świadomy swych praw i celów naród, który okazał się zdolnym do wywalczenia i utrzymania niepodległości.

Niewielki ilościowo, bo zaledwie miljon dwieście tysięcy głów liczący naród posiada dwa doniosłe warunki egzystencji państwowej: korzystne położenie geograficzne i jednolitość etniczną. Od zachodu i północy oblana morzem, od wschodu odgrodzona od Rosji szeroką i głęboką rzeką Narową oraz olbrzymiemi jeziorami Peypus i Pskowskiem, tworzącemi jak-



Jaan Teemant, naczelnik państwa i premjer

by morze wewnętrzne, Estonja tylko od południa ma lądową granicę niebezpieczną, ale przylega tu do przyjaznej Łotwy, od której nic jej nie grozi. W ten sposób posiada Estonja doskonałe warunki komunikacyjne z całym światem oraz naturalne granice, zmniejszające do minimum tarcia sąsiedzkie. Dzięki temu też nie ma ona terenów mieszanych narodowościowo, prócz małego zakątka obok Peczery, gdzie w większej liczbie zamieszkuje ludność rosyjska. Estończycy w państwie swem stanowią 87½%, gdy najliczniejsza mniejszość — Rosjanie liczą zaledwie 8,2%, a inne narodowości dają zgoła nieznaczne cyfry: Niemcy — 1,3%, Szwedzi 0,7%, Żydzi — tylko 0,3%.

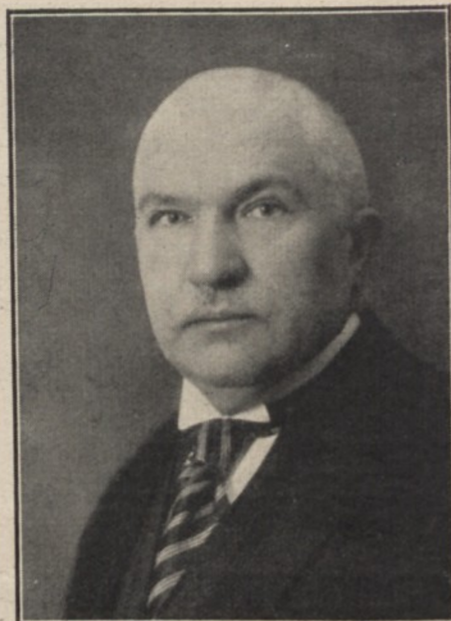
Nieco gorzej przedstawiają się stosunki wyznaniowe. Przeszło 10% Estończyków jest prawosławnych, gdy reszta należy do kościoła ewangelickiego. To rozdwojenie religijne jest płodem długoletniej polityki rusyfikacyjnej, wywieranej zwłaszcza na Estończyków, którzy zmuszeni byli emigrować nad Wołgę, na Krym lub do pobliskiego Petersburga. Ogółem 78,6% ludności wyznaje luteranizm, 19% prawosławje.

Jednolitość etniczna wskazuje na to, że Estończycy są już dzisiaj narodem kompletnie uformowanym, posiadającym wszystkie klasy i dzięki temu mogącym utworzyć państwo. Tego nie posiadają znacznie liczniejsi od nich Białorusini, a nawet Ukraińcy. Estonizacja miast nastąpiła dość dawno, jeszcze przed wojną, a była tem trudniejsza, że na ich terytorjum znalazły się dwa większe miasta: Tallinn (Rewel) ze 130 tys. ludności i Tartu (Dorpat) z przeszło 50 tys. Wogóle ludność miejska stanowi 27,4% ogółu zaludnienia, pozostawiając dla wsi 72,6%. Nie wszyscy jednak wieśniacy trudnią się rolnictwem, gdyż według danych statystycznych tylko 58,8% żyje z niego; resztę prawdopodobnie stanowią rybacy, dla których długa linja brzegowa morza, wielkie jeziora i rzeki stanowią korzystne warunki.

Prawdziwą rewolucję socjalną w położeniu Estończyków wywołała reforma rolna, która przekazała przeszło 2 mil. 300 tys. ha, czyli 56% ziemi z rąk 618 wielkich posiadaczy do rąk 33 tys. osadników. Niedość jednak tego! Inna ustawa, ze stycznia 1926 r., uwłaszczyła wszystkich dzierżawców parceli, nieprzekraczających 5 ha, o ile własność ziemska, od której je oderwano, przewyższała 20 ha. Ta druga reforma rolna jest o tyle ciekawsza, że miała wyłącznie socjalny charakter, gdyż dotknęła bogatszych Estończyków, gdy pierwsza posiadała podłoże narodowe, wywłaszczała bowiem niemieckich baronów. Dzięki tym dwum ustawom agrarnym przybyło w Estonji w ciągu lat 8 — 40.600 nowych zagród, czyli, licząc po 4 osoby na gospodarstwo, przeszło 160 tys. ludności osadzono na roli, co stanowi 14% ogółu mieszkańców. Jest to największy efekt, jaki gdziekolwiek osiągnęła reforma rolna. Co więcej, spowodowała ona zwiększenie produkcji rolnej, a zwłaszcza znakomicie podniosła hodowlę: w porównaniu z rokiem 1910 ilość bydła rogatego wzrosła o 6,5%, koni — o 27%, nierogacizny o 53%, owiec — o 75%.



Tallin (Rewel). Brama miejska.



Dr. Fr. Akel, minister spraw zagran.

Równolegle z podniesieniem się zamożności, a nawet szybciej od niej, postępuje wzrost oświaty. Według spisu ludności z 1822 r. Estonja posiada tylko 3,2% analfabetów i to przeważnie wśród Rosjan, zamieszkałych na krańcach wschodnich. Od uzyskania niepodległości ilość dzieci w szkołach powszechnych wzrosła o 13,1%, w szkołach średnich — o 42,5%. Wydatki oświatowe stanowią co rok 20% budżetu. To też 9% ogółu ludności posiada ukończone wykształcenie średnie, a ilość studentów na uniwersytecie Dorpackim wynosiła w r. ub. 5052. Wypada zatem 1 student na 220 mieszkańców, gdy w najbardziej kształcących się krajach stosunek ten jest znacznie wyższy: w Danji 1 student przypada na 402 mieszkańców, w Niemczech — na 448 i t. d.

Powstaje już widoczna nadprodukcja inteligencji w tem młodem państwie, uważanem w Europie za kraj włościański, niezróżniczkowany społecznie i kulturalnie. Tymczasem mamy tu raczej do czynienia ze społeczeństwem prawdziwie demokratycznem, żywem i pełnem energji, cywilizacyjnie dorastającem do poziomu zachodnio-europejskiego, psychicznie zaś dodatnio wyróżniającem się świeżością uczuć, zapałem do pracy i wiarą w jutro

Taki naród, mimo wiszących nad nim niebezpieczeństw i czekających go jeszcze trudów, może się nazwać prawdziwie szczęśliwym.

W. Giełżyński

Poseł estoński w Warszawie, dr. J. Leppik

O SYTUACJI OBECNEJ SWEGO KRAJU

Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny dr. Jaan Leppik, reprezentujący od trzech lat Estonję w stolicy Polski, przyjął przedstawiciela „Świata" i udzielił mu wywiadu, który podajemy poniżej.

— Czy zechciałby mi Pan Minister powiedzieć, jak się przedstawia położenie gospodarcze i finansowe Estonji w chwili obecnej? — brzmiało pierwsze pytanie.

— Zadawalające objawy ekonomiczne pozwalają ufać, że kraj nasz wkroczył w okres stabilizacji życia gospodarczego, w którym jakieś chwilowe, nieprzewidziane trudności nie zdołają zachwiać zdobytą równowagą. Ustabilizowanie systemu monetarnego, zbilansowanie budżetu, rozwój handlu zagranicznego łącznie ze wzrostem produkcji krajowej, oraz z nadzieją otrzymania wbliskiej przyszłości poważnej pożyczki państwowej, stwarzają nastrój pewności i pozwalają spodziewać się wkroczenia w okres zupełnie normalny. Przepowiednie przeciwników reformy agrarnej, że po skasowaniu wielkiej własności produkcja rolna znacznie się obniży, zostały obalone przez zestawienia statystyczne, które wykazują szybki przyrost inwentarza żywego (0,8% większy od stanu przedwojennego), zwiększenie ilości maszyn rolnych w użyciu, zorganizowanie się bardzo licznych spółdzielni rolniczych, zwiększenie się produkcji masła, przetworów mięsnych i t. p.

— Czy zechce Pan Minister powiedzieć cośkolwiek o reformie rolnej w Estonji?

— Na mocy ustawy z 1919 r. zgórą 2 miljony hektarów przeznaczono na parcelację. Odszkodowanie za te ziemie zostało ustalone ustawowo w marcu 1925 r. Dzięki temu powstało około 40.000 małych gospodarstw wiejskich. Rząd nasz przez zastosowanie polityki kredytowej starał się dać im możność racjonalnego zagospodarowania się na zdobytych parcelach. Pragnę również zaznaczyć, że układy między estońskiemi władzami państwowemi a wielkimi właścicielami, będącymi obywatelami państw obcych, odnośnie odszkodowania za majątki, które podlegały reformie rolnej, zostały zakończone.

— Czy bezrobocie i ogólny kryzys w przemyśle dotknęły również Estonję?

— Od chwili odzyskania niepodległości nasze władze państwowe zajęły odrazu określone stanowisko w stosunku do tych placówek przemysłowych, które już to z powodu swej organizacji, już to z racji zmienionych warunków życia gospodarczego nie były zdolne przetrwać trudności pierwszych lat powojennych. Przedsiębiorstwa, które nie umiały dostosować się do nowych warunków, zostały zlikwidowane, te zaś, które wytrzymały próbę i przetrwały, trzymają się dzielnie i pracują normalnie. W tych warunkach kwestja bezrobocia nie stała się u nas tak poważną. Przeciętna ilość bezrobotnych w r. 1926 nie przekraczała liczby 2300.



Dr. Jaan Leppik

— Jakież są obecnie najdotkliwsze bolączki ekonomiczne?

— Sądzę, że najbardziej daje się nam odczuwać brak kapitałów. Przemysł nasz wymaga większych kapitałów od tych, jakiemi rozporządza Estonja. Kapitały, które dotąd do Estonji dopływały za pośrednictwem banków prywatnych i w formie krótkoterminowych kredytów, miały przeważnie charakter pożyczek spekulacyjnych. By znaleźć należytą drogę do kapitału zagranicznego, Estonja odwołała się do Ligi Narodów i obecnie pod jej egidą ma otrzymać poważną pożyczkę, którą rząd chce użyć tak, aby zabezpieczyć życie gospodarcze kraju od wszelkich możliwych wstrząsów, uregulować nasz system monetarny i naszą politykę kredytową.

— Jak się pan zapatruje, Panie Ministrze, na stosunki Estonji z sąsiedniemi państwami?

— Nasza współpraca z sąsiadami i z krajami, z któremi nas łączy wspólność żywotnych interesów, rozwija się normalnie i jeśli nie wszystkie jeszcze plany i projekty zostały ujęte w określoną formę, nie znaczy to bynajmniej, by ich zaniechano, lecz wynika raczej z tego, że im zagadnienie jest donioślejsze, tem staranniej opracowane trzeba mu dać podwaliny, i przeto dłuższy musi być okres ich dojrzewania. Polityka państw bałtyckich miała swe chwile przypływu i odpływu, i jeżeli rezolucje Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, które miały miejsce w 1920 r. w Bulduri i w 1922 r. w Warszawie, nie zostały wprowadzone w życie, to, chcę wierzyć, nie dlatego, by się okazały niewykonalnemi, lecz dlatego, że dalszy bieg wypadków wskazał inne sposoby ich urzeczywistnienia. Częściowo za pomocą poszczególnych układów, zawieranych pomiędzy państwami bałtyckiemi, dąży się do pokonania przeciwności, które je dzieliły, i do obalenia przeszkód, stojących na drodze do ostatecznego celu. Cały szereg traktatów handlowych toruje drogę do ścisłej współpracy ekonomicznej. Przedwstępny traktat estońsko - łotewskiej unji celnej, podpisany 5-go lutego r. b. w Rydze, pozwala przypuszczać, iż w bliskiej przyszłości Estonja i Łotwa będą stanowiły pod względem celnym jednolite terytorjum. Mamy nadzieję, że zbliżenie się Estonji z Łotwą odbije się doniosłem echem w innych państwach bałtyckich i zostanie ocenione jako jeden z etapów w urzeczywistnieniu szerzej zakreślonych ugrupowań. Zadanie organizacji wewnętrznej i ugruntowania swego stanowiska rozwija się w państwach bałtyckich stale i szuka oparcia na trwałych podstawach. Można tylko wyrazić życzenie, ażeby osiągnięte już dotąd wyniki zostały we wspólnym wysiłku użyte do utrwalenia pokoju i ogólnego dobrobytu.



Narwa. Stare fortyfikacje

PRZEMYSŁ ESTONJI

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Estonja odziedziczyła cały przemysł przedwojenny w nietkniętym stanie, gdyż ani okupacja niemiecka, ani najście bolszewickie nie zdążyły zdemolować gmachów fabrycznych i maszyn. Dzięki temu młode państwo znalazło się odrazu w posiadaniu wielkiego przemysłu, zakrojonego na miarę rynku wszechrosyjskiego. Powstały jednak dwa zagadnienia: skąd wziąć kapitał na uruchomienie fabryk i gdzie znaleźć dla nich teren zbytu.

Z chwilą zerwania łączności ekonomicznej z Rosją należało oprzeć produkcję na nowych zupełnie podstawach. Trzeba się było wyrzec pewnych gałęzi przemysłu, niezwiązanych z krajem. Do nich należał przedewszystkiem przemysł metalurgiczny, pozbawiony naturalnych warunków egzystencji, wobec braku na miejscu rudy i węgla. Został on zaszczepiony sztucznie dla potrzeb wojennych i nawigacyjnych Rosji; to też w niepodległej Estonji zamarł niemal zupełnie.

Natomiast te działy produkcji, które związane są z naturalnemi bogactwami kraju, potrafiły nietylko przystosować się do nowych warunków, lecz zdołały nawet szczęśliwie je wyzyskać. To też możemy zaobserwować stały wzrost wytwórczości wielkiego przemysłu estońskiego. Gdy w roku 1922 wartość jej wynosiła 2,714 mil. mr. est., w roku 1923 wzrosła do 3,356 mil., w 1924 r. do 3,860 mil., a w 1925 r. do 4,280 mil.

Najmocniejsze podstawy ma przemysł drzewny, skoncentrowany w Tallinie i Narwie. Tartaki, fabryki mebli i okien, fabryki zapałek rozwijają się doskonale i wysyłają swe produkty zagranicę. Wywóz drzewa obrobionego i nieobrobionego oraz wyrobów przemysłu drzewnego obliczono w roku 1922 na 2,7 mil. dol., w r. 1926 zaś na 4,9 mil. dol., w tem samych siedzeń do krzeseł i wyrobów stolarskich było za 1,26 mil. dol.

Związany z drzewnym, a właściwie stanowiący jego poddział — przemysł papierniczy reprezentowany jest przez pięć wielkich fabryk, których produkcja od 1920 roku wzrosła czterokrotnie. Głównym odbiorcą papieru estońskiego i celulozy jest Rosja, drukująca prawie całą swoją twórczość literacką na papierze, pochodzącym z Estonji i z Finlandji.

Nie mniejszą rolę odgrywa przemysł cementowy; obie wielkie cementownie estońskie, wyposażone w najnowsze urządzenia, położone są nad samem morzem, co niezmiernie ułatwia im zbyt zagranicę. Gdy w roku 1920 wyprodukowały one niespełna 17 tys. beczek Portland-cementu, w roku 1925 produkcja dosięgła 380 tys. beczek. Niesłychanie szybki rozwój zawdzięczają one odkryciu w pobliżu pokładów łupku bitumicznego, który znalazł podwójne zastosowanie: jako domieszka i jako paliwo

Odnalezienie pokładów łupku, zajmujących w północnej Estonji 800 km² i oszacowanych na pół miljarda tonn, stanowi dla Estonji nieoczekiwanie szczęśliwą okoliczność, rekompensująca brak własnego węgla i ropy naftowej, które trzeba sprowadzać z dalekich krajów. Eksploatowane dopiero od paru lat kopalnie dały w 1920 roku 46 tys. tonn, a w 1926 roku już 334 tys. tonn. Kopalnie łupka, których centrum znajduje się w Kohtla, należą do państwa. Zbudowana niedawno rafinerja jest w stanie dostarczyć dziennie 40 tonn oleju skalnego; robione są doświadczenia wytworzenia z łupka gazoliny; jako produkt uboczny przy destylacji otrzymuje się asfalt. Szybki rozwój tego przemysłu, który przed rokiem 1919 wcale nie istniał, wskazuje, że Estonja wkroczyła na zupełnie nowe tory rozwiązania zagadnienia taniego środka opałowego.

Najstarszym i najpoważniejszym w Estonji jest przemysł tkacki: bawełniany, lniany i wełniany. Przed wojną zatrudniał on 16 tys. robotników, obecnie ilość robotników zmniejszyła się, gdyż brak kapitału i trudność w zdobyciu nowych rynków zbytu nie pozwala na pełne uruchomienie fabryk tkackich. Na czele ich znajdują się olbrzymie zakłady Kränholmskie w Narwie, które ujarzmiły i zmusiły do pracy dla siebie jeden z największych w Europie wodospadów. Po za Narwą fabryki tkackie znajdują się w Tallinie, Zintenhofie, Fennie, Wesenbergu i na wyspie Dago.

Z innych gałzi przemysłu poważniej przedstawiają się: garbarnie, browary, gorzelnie, fabryki tytoniowe, chemiczne i huty szklane. Ten wielki przemysł pracuje przy udziale kapitału międzynarodowego głównie na eksport, i sprawia, że bilans handlowy Estonji jest dodatni, waluta ustabilizowana i budżet zrównoważony. Wewnętrzne potrzeby kraju zaspakaja przemysł mniejszy, skupiający się przeważnie w Dorpacie i zaopatrujący liczną i zamożną ludność wiejską w maszyny i narzędzia rolnicze krajowego pochodzenia.

— ski

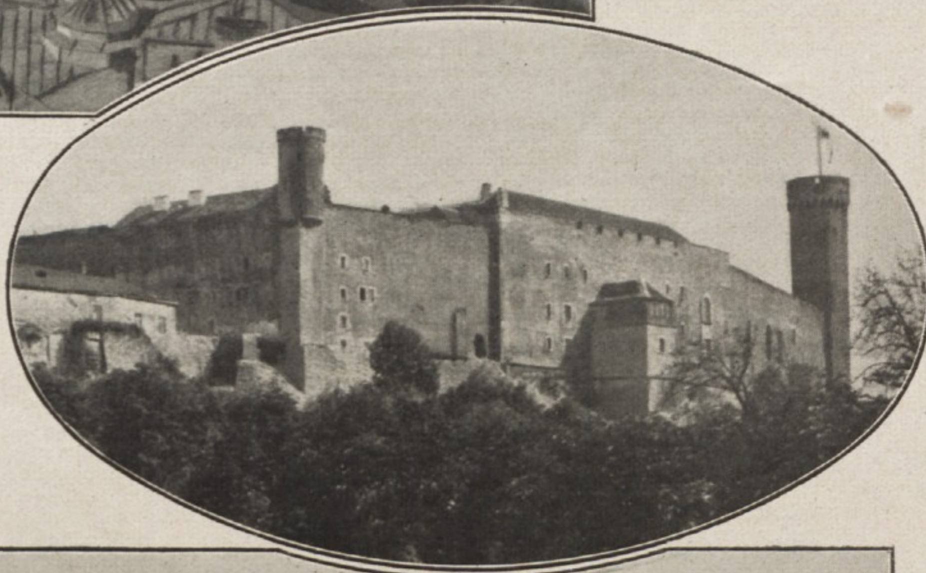


Krajobrazy estońskie





Ogólny widok Tallina (Rewla)



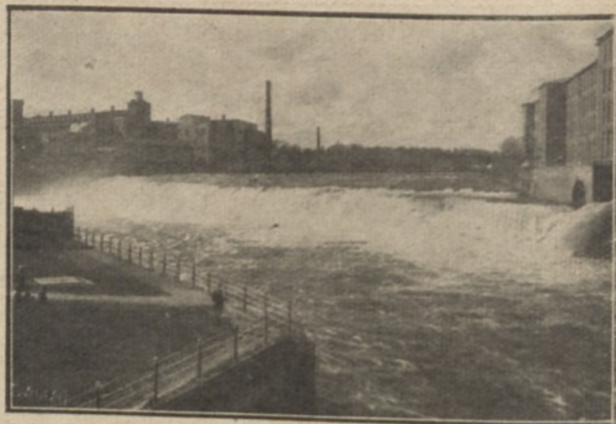
Parlament estoński w dawnej twierdzy

Pejzaż estoński





Port w Tallinie



Fabryka Krönholmska w Narwie

PORTY I FLOTA ESTONJI

Warunki geograficzne Estonji sprawiły, że od wieków jej drogi wodne były wyzyskiwane dla celów handlowych. Rozporządzając bardzo długiem wybrzeżem morskiem, oraz spławnemi rzekami i wielkiemi jeziorami wewnątrz kraju, Estonja siłą rzeczy musiała zorganizować swą komunikację w znacznej mierze na drodze żeglugi, co sprzyjało rozwojowi portów morskich.

Z powstaniem kolei żelaznych porty Estonji nietylko nie straciły znaczenia, lecz, przeciwnie, połączone nowym środkiem komunikacyjnym z głównemi centrami kraju i Rosji, stały się naturalnem ujściem dla wymiany handlowej między Wschodem i Zachodem.

Najważniejszy z portów morskich Estonji — Tallin, którego istnienie datuje się od XIII w., zawdzięcza swój rozwój specjalnie korzystnym warunkom. Położony w zatoce Fińskiej w miejscu, gdzie morze, wrzynając się głęboko w ląd, tworzy naturalny port, ma tę wyższość nad innemi portami Bałtyku, iż nie zamarza. Podczas wyjątkowo silnych mrozów łamacze lodu wystarczają zupełnie, by oczyścić port Tallinu i pozwolić na utrzymanie regularnego ruchu.

Od chwili odzyskania niepodległości władze estońskie, rozumiejąc doniosłość Tallinu jako portu, stale dążą do rozwinięcia i udoskonalenia jego urządzeń, w celu podniesienia jego znaczenia, jako punktu,ześrodkowującego ruch handlowy we wschodniej części Bałtyku. Wybudowanie nowych ramp przeładunkowych, przeprowadzenie połączeń kolejowych, dochodzących do samych brzegów, pogłębienie basenu, postawienie dźwigów elektrycznych, wybudowanie wielkich składów i warsztatów reperacyjnych nietylko zaspakaja obecne potrzeby ruchu w porcie, lecz pozwala na dalszy jego rozwój. Koncentruje on dzisiaj 84% całego zagranicznego ruchu nawigacyjnego.

Z innych portów Estonji najważniejsza jest Parnowa, położona u ujścia rzeki tej samej nazwy. Powstała równocześnie z Tallinem, od czasu przeprowadzenia kolei żelaznych, które skierowywały się do Tallinu, straciła nieco na znaczeniu. Dziś służy głównie do wywozu drzewa i wwozu niektórych produktów do użytku wsi, jak sól, nawozy sztuczne i t. p. Natomiast port ten odgrywa pierwszorzędną rolę w przybrzeżnym ruchu handlowym morskim (Kabotażu).

Port Narva - Jõesuu (Hungerburg) w zatoce Fińskiej jest położony u ujścia Narovy, największej rzeki Estonji. Ma on duże znaczenie dla wywozu drzewa, które jest spławiane rzeką do portu zarówno z kraju, jak i z bliższych okolic Rosji.

Port Bałtycki znajduje się w odległości 24 mil. ang. na zachód od Tallinu. Nawet w czasie najsilniejszych mrozów nigdy on nie zamarza. Do portu tego skierowane są więc wszystkie przewozy tranzytowe, które się odbywają przez cały rok; przewiduje się przeprowadzenie robót i urządzeń w celu przystosowania go do szeroko zakrojonych transportów tranzytowych.

Poza wymienionemi portami Estonja ma jeszcze sporo przystani morskich, których działalność jednak ogranicza się przeważnie do ruchu przybrzeżnego. Z nich wymienić należy w zatoce Fińskiej: Port — Kunda i Loksa, w zatoce Ryskiej i na wyspach: Haapsal; Rohuküla, Kuresaare, Virtsu i Kuivastu.

Rząd estoński, czyniąc duże wysiłki w celu rozwinięcia zdolności ładunkowej portów, nie zaniedbał też rozwoju dróg, doprowadzających do portów. W danej chwili buduje się linja, łącząca bezpośrednio Parnowę z Tallinem, a w najbliższej przyszłości projektuje się budowę kolei z Tartu (Dorpatu) do Plihkva (Pleskowa).

Z okrętów obcych, utrzymujących stałą komunikację z Tallinem, pierwsze miejsce zajmują statki niemieckie, drugie fińskie; następnie dopiero idzie flota estońska. Ruch morski przybrzeżny jest utrzymywany jedynie przez statki estońskie, tak że w ogólnym ruchu morskim Estonji pierwsze miejsce zajmuje jej flota narodowa.

Flota ta w ostatnich czasach ogromnie się powiększyła. Od 1920 r. tonaż jej wzrósł w trójnasób i dochodzi do 59.000 tonn. Rząd w celu poparcia floty handlowej zastosował do niej rozmaite ulgi prawno - fiskalne.

Biorąc pod uwagę zarówno naturalne położenie kraju, jak i wysiłki czynione przez władze oraz przez zainteresowane sfery narodu, przypuszczać należy, iż Estonja ma duże widoki, by zająć poważne stanowisko w morskim ruchu handlowym na wschodnich wybrzeżach Bałtyku.



Tallin Fragment dawnych obwarowań

TARGI MIĘDZYNARODOWE W TALLINIE

Targi w Tallinie posiadają dla handlu estońskiego pierwszorzędne znaczenie, gdyż 90% wyrobów krajowych zwożone jest w ciągu roku do stolicy, która w ten sposób koncentruje cały ruch handlowy kraju. Tallin stanowi też jedno z najważniejszych środowisk handlowych północno - zachodniej części Wschodniej Europy.



Tallin. Baszta w twierdzy

Dzięki tym specjalnym warunkom znaczenie Targów, urządzanych w Tallinie, rosło z każdym rokiem. Ilość wystawców sięgała dotąd liczby 700 do 900, a ilość zwiedzających dochodziła podczas Targów letnich do 100.000, a podczas Targów jesiennych do 125.000 osób.

IV Targi Międzynarodowe w Tallinie, których data przypada na najwięcej ożywiony okres tranzakcji handlowych między 13 a 22 sierpnia r. b., obejmą 23 działy ogólne z dziedziny przemysłu i gospodarstwa wiejskiego, oraz 3 działy specjalne, mianowicie: 1) Dział maszyn i narzędzi rolniczych (międzynarodowy), 2) Dział produktów spożywczych (estoński) i 3) Dział rzemiosł i rękodzielnictwa (estoński).

Dział maszyn i narzędzi rolniczych przedstawia dla wystawców cudzoziemców specjalnie ważne znaczenie, ze względu na rolniczy charakter Estonji. Inne działy, w których zamówienia na wyroby zagraniczne są znaczne, stanowią: 1) Dział metalurgiczny, 2) Dział budowy maszyn, 3) Dział konfekcji, 4) Dział produktów chemicznych, 5) Dział bydła rasowego, i t. d...

Ponieważ VI Targi Międzynarodowe w Tallinie będą w tym roku jedynemi, jakie się odbędą w krajach bałtyckich, przeto budzą one specjalne zainteresowanie w krajach sąsiadujących z Estonją i należy się spodziewać, że ściągną liczny zastęp wystawców obcokrajowych.

Dla ułatwienia zagranicznym sferom handlowym zebrania informacji o stanie rynku estońskiego, Zarząd Targów otworzył specjalne Biuro informacji handlowych. Zagraniczni kupcy i przemysłowcy mogą się zwracać piśmiennie we wszystkich językach do tego Biura, pod adresem: A/S „Näitus", Arilise Informatsiooni Büroo, Vana Viru tän. 12 w Tallinie. — Adres telegraficzny: „Näitus — Tallin".

Handel zewnętrzny Estonji

Sądząc z ruchu, panującego w porcie Tallinu, możnaby przypuszczać, że Estonja jest rozległem państwem, prowadzącem wymianę towarów z zagranicą na wielką skalę. Złudzenie to powstaje dzięki tranzytowi, idącemu przez Tallin i Estonję, z Europy do Rosji. Tędy wiedzie najkrótsza i najdogodniejsza droga handlowa do państwa Sowietów. Estonja należycie oceniała korzyści stąd płynące, to też jaknajszerzej otwierała bramy swoich portów dla handlu rosyjskiego, ułatwiała przewóz kolejami, ograniczała do minimum formalności celne. Ale i Sowiety spostrzegły się, że Estonja ciągnie zyski ze swego położenia geograficznego i poczęły ten fakt wygrywać politycznie. Doszło do tego, że gdy tranzyt do Rosji wynosił w 1922 r. 33.000 wagonów, w roku 1925 spadł on do 2.000 wagonów. Był to skutek rosyjskiego nacisku, ekonomicznego dla osiągnięcia celów politycznych.

Estonja wytrzymała dzielnie tak olbrzymie skurczenie ruchu tranzytowego i poczyniła wysiłki, aby straty na tem polu powetować własną prężnością i rzutkością ekonomiczną. Stopień wzrostu handlu zagranicznego Estonji przedstawia następująca tabelka:

Rok	*Wwóz*	*Wywóz*	*Stosunek wywozu do wwozu*
	w miljonach dolarów		
1921	12,4	6,3	51 %
1922	16,4	14,2	86 %
1923	27,0	16,6	61 %
1924	21,0	20,2	96 %
1925	25,95	25,98	100,1 %
1926	25,49	25,70	100,8 %

Powyższe cyfry pozwalają nam skonstatować dwa fakty pomyślne: 1) wzrost ogólny handlu zagranicznego, wyrażający się w tem, że obrót w ciągu lat 5 podniósł się o 273%, 2) doprowadzenie pierwotnie wybitnie ujemnego bilansu handlowego do równowagi z lekką nawet nadwyżką na rzecz wywozu.

Ciekawe światło na produkcję estońską rzuca rozpatrzenie głównych pozycyj wywozowych:

Wywieziono	*w r. 1921*	*w r. 1926*
Wyrobów bawełnianych	715 ton	3.871 ton
Papieru	12.000 „	33.000 „
Cementu	6.400 „	50.800 „
Lnu	6.700 „	9 850 „
Masła	122 „	8.691 „
Jaj	2 milj. szt.	10.6 milj. szt.

Jeśli wyroby fabryczne wykazują znaczny wzrost wywozu, to eksport produktów gospodarstwa wiejskiego jest wprost imponujący. Zawdzięcza go się zarówno zakończeniu reformy rolnej, która w traktacie przeprowadzenia obniżyła wytwórczość wsi, jak i rozwojowi kooperacji, która w r. 1925 reprezentowana była przez 1907 stowarzyszeń współdzielczych; niektóre centrale kooperatywne zdobyły formalny monopol w pewnych dziedzinach handlu hurtowego. Wszystko to spowodowało, że wywóz produktów rolnych osiągnął w 1925 r. cyfrę 4 miljardów mk. est., czyli 45,4% całego eksportu, gdy produkcja fabryczna reprezentowała 35,7%, pozostałe zaś 17,5% przypadło na drzewo. Ogólna suma eksportu w roku ubiegłym wyniosła 9.637 miljonów marek przy 9.557 milj. mr. importu, czyli zwyżka eksportu wyraża się kwotą 80 miljonów marek. Wśród odbiorców estońskich pierwsze miejsce zajmują: Anglja, Niemcy i Rosja; wśród produktów zaś wywożonych największą rolę odgrywa masło (22% ogólnego wywozu). Sprowadza Estonja głównie towary z Niemiec, Anglji, Stanów Zjednoczonych i Polski, która w ostatnim roku importowała do Estonji za 992 1/2 milj. mk., co stanowi 10,4% ogólnego wwozu tego państwa.

B. Z.



Ratusz w Tallinie



Tallin. Gmach Ministerjum skarbu

Echa pobytu Boya-Żeleńskiego we Francji

Kulminacyjnym momentem tej iście tryumfalnej wyprawy, zorganizowanej przez Tow. Przyjaciół Polski, było przyjęcie w Sorbonie. Dawno już poważna sala uniwersytecka nie rozbrzmiewała tak gorącemi oklaskami, jak te, któremi witano Boya. Wszystkie dzienniki paryskie zamieściły feljetony o tej uroczystości; portret znakomitego pisarza stał się z dnia na dzień popularnym w stolicy Francji.

Jeśli tak było w Paryżu, cóż dopiero działo się w prowincjonalnych miastach francuskich, które kolejno odwiedzał Boy i wygłaszał w nich swą prelekcję! Tam uroczyste przyjęcia nabierały cech manifestacji, przeradzały się w objawy serdecznego entuzjazmu nietylko dla Boya i jego działalności literackiej, ale i dla braterstwa intelektualnego Francji i Polski.

Boy jednał sobie odrazu audytorjum swemi prostemi wyjaśnieniami. Dlaczego on, wesoły piosenkarz, polski Beranger — i równocześnie lekarz wojskowy — poświęcił się przekładom arcydzieł francuskich?

— Byłem torturowany nostalgją — mówił —, którą mi pozostawił w sercu Paryż. Brakowało mi wciąż cudownego uśmiechu Francji, jej skłonności do wielkich uczuć. Dręczyła mię potrzeba przekazania moim rodakom tego entuzjazmu, który wypełniał moją duszę.

Ten zapał był tak silny, że podczas wojny, na służbie, w kieszeni miał zawsze jakieś dzieło francuskie, które w wolnych chwilach na polską mowę tłomaczył. I tak doszedł do tego niebywałego wyniku, do dorobku 91 tomów! Tłomaczył, bo pchała go do tego wewnętrzna potrzeba.

— Zaiste, — zwierzał się Boy publiczności francuskiej, — niema związków bardziej poufnych, jak te, które wiążą tłomacza z autorem. Przed swym tłomaczem autor odsłania się doszczętnie, nie kryje nawet swych ułomności. Tłomacz najlepiej ocenia próbę wartościowego metalu, który tkwi w dziele. Tłomacz wdziera się w tajemnice procesu twórczego, wdziera się tam, gdzie genjusz twórczy wciela się w styl i w słowo. Ta poufność jest źródłem nieskończonych rozkoszy. Rozbiór chemiczny frazesu genjalnego pisarza wytwarza pewien gatunek ozonu, którym się oddycha i który upaja. Oddychanie to staje się przyjemnością, nałogiem. Ta praca czyni się wprost rozpustą duchową! Tłomacz otacza się całym haremem stylów, tak odmiennych i tak ponętnych w ich odrębności! Potężny i bogaty frazes Merimée go obok zwartej w swej ścisłości genjalnej prozy Balzac'a, wspaniały frazes niesmaku i miłości Pascal'a obok zakochanego w sobie stylu Chateaubriand'a, — mowa Stendhal'a, i tylu innych!.. Każdy ma swoje oblicze, swój wyraz, swoją pieszczotę ukołysującą, drażniącą lub brutalną. A po tej instynktownej analizie, praca odbudowawcza, rozkosz odnajdywania tajemnicy tego frazesu we własnej, ojczystej mowie. Bo jedna z najciekawszych spraw, to ustosunkowanie się dwóch odrębnych języków. Mowa francuska i polska zbliżają się do siebie w dwóch okresach: w wieku 16-ym i w epoce romantyzmu. W wieku 16-ym mają wspólne źródło łacińskie. Montaigne, przełożony na język polski, staje się nam równie bliski, jak nasi właśni pisarze z tych czasów, — góruje ponad nimi tylko genjuszem. Nic bardziej specjalnego, jak mowa francuska z 18 stulecia. Ten język jest tak wysubtelizowany i tak dokładny, tak kartezjuszowski, iż łatwiej jest przetłomaczyć całego Rabelais'go, niż jedną stronę Marivaux. Styl Woltera przyprowadza tłomacza do rozpaczy. Wreszcie romantyzm: tu i tam, we Francji i w Polsce, ten sam szeroki dech, ten sam język skrzydlaty i przepojony wzruszeniem!

— Jakaż radość otwierać skarby genjuszu francuskiego przed swymi rodakami!

Możnaż się dziwić, że te zwierzenia przerywano oklaskami, że niezrównanego tłomacza - artystę zarzucano wyrazami wdzięczności i uznania? Prefekt Colmaru oświadczył w swem przemówieniu, że Boy umiał zmaterjalizować sympatje Polski do Francji. W Macon tamtejszy prezes Tow. Przyjaciół Polski nazywa Boya znakomitym propagatorem myśli francuskiej, doskonałym współpracownikiem związku francusko - polskiego, który jest najlepszą rękojmią pokoju europejskiego i najmocniejszym bastjonem cywilizacji! W Caen dziekan fakultetu literatury tak odzywa się o Boyu:

— Nasz prelegent uczynił dla polaków — polskimi — naszych wielkich pisarzy, zjednał nam duszę zbiorową 30-miljonowego narodu. Bądźmy mu wdzięczni za tę niezmordowaną propagandę myśli francuskiej!

Jeden z wielkich dzienników prowincjonalnych pisze o Boyu:

— Tłomacz? Nie. Odtwórca! Wszystko, co tkwi w tekście francuskim, nabiera w tekście polskim życia, barwy i stylu, oddaje wiernie wszystkie najlżejsze odcienia. Boy - Żeleński jest w Polsce ambasadorem genjuszu łacińskiego.

— Vive la Pologne! — temi słowami dziękuje Boyowi „Le petit Marseillais" za to, że wskrzesił w Polsce kult dla literatury francuskiej, dla jej umysłowości i artystycznego powabu.

S.

Drobiazgi artystyczne

WOJCIECH KOSSAK NA DRUGIEJ PÓŁKULI

Niestrudzony w pracy, znakomity artysta, Wojciech Kossak, wyruszył przed kilku miesiącami w powtórną podróż do Nowego Świata, po świeżą sławę i... dolary. Los mu sprzyja — powróci, osiągnąwszy cel podwójny. — Świadczą o tem listy, pisane do przyjaciół w Warszawie. Artysta na razie przebywa w Aiken, na Florydzie.

„Jestem w szczerej Ameryce", pisze w jednym z listów, „śród murzynów, tylko biali są tu panami. Mam służącą Murzynkę, bardzo młodziutką i sympatyczną, ale wolałbym, żeby to była biała Amerykanka, jak ta, co w Tea-room hotelowym podaje herbatę. Prześliczna!

„Aiken, gdzie teraz siedzę, to młoda kolonja sportu końskiego, cudowny kraj, rendez - vous wszystkich miljarderów, hołdujących sportom konnym. Zrobiłem już dwa portrety i te dwa tygodnie dały mi lekką pracą prawie tyle, co, ciężko pracując, mógłbym zarobić w kraju przez rok. Obstalunki się sypią. Jak długo będą się sypały, będę tu siedział. Śród lasów magnoljowych i laurowych, cyprysów i dębów pozują mi najpiękniejsze kobiety świata na najpiękniejszych koniach pełnej krwi. Klimat cudowny, najpiękniejsza pracownia, jaką można sobie wyobrazić, bo ciepło i ciągła pogoda, więc tylko w plein-airze maluję. Wrócę dopiero gdzieś z końcem października; chcę wrócić tym razem z pieniędzmi".

Wkońcu przytacza artysta szczegół ciekawy.

„Przekazy dolarowe można telegraficznie stąd posłać, gdzie kto chce — do wysp Fidżi, do Rejikjawiku w Islandji, do Damaszku lub Honolulu, tylko trzy są nacje, do których nie przyjmą przesyłki pieniężnej telegraficznej: *Russia* (no, to rozumiem), *Mexico* (i to jeszcze ostatecznie pojmuję) *and... Poland!!!*"

Z WARSZAWSKIEGO TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH



„BAJKA" — WOJCIECHA KOSSAKA Fot. „PRASA"

NA WIDNOKRĘGU

WSCHÓD I ZACHÓD

Nikt już dzisiaj nie może zaprzeczyć, że znaczenie Polski w ostatnich czasach wzrosło w świecie, że się z nią więcej niż dawniej liczą, że w stosunkach międzynarodowych głos jej waży coraz więcej, że więc Polska może obecnie skuteczniej bronić swych własnych intersów narodowych i państwowych.

Skąd to pochodzi? Z wielu przyczyn. Z tej najpierw, że samo państwo wzmogło się na sile, że jego przemysł, rolnictwo i handel rozwijają się stopniowo ale stale, że w kulturalnem życiu Europy bierzemy coraz większy udział. Najznakomitsi znawcy wojskowości w Europie oceniają wysoko wartość armji polskiej.

Naszych sporów i rozłamów wewnętrznych ukryć niepodobna, ale i tu jest pewna poprawa. I chociaż nie wszystko dzieje się w naszej ojczyźnie tak, jak się dziać powinno, to jednak, ufni w niespożyte siły narodu, możemy być spokojni o dzień jutrzejszy.

W dziedzinie polityki zagranicznej, od której w znacznym stopniu zależy bezpieczeństwo granic Rzeczypospolitej, możemy zaznaczyć szereg faktów, które napawają nas otuchą. Przymierze z Francją przeszło próbę zwycięską. Z Czechami doszło nareszcie do serdecznego i mocnego porozumienia. Nasz wierny sojusznik rumuński uzyskał międzynarodową sankcję swoich granic. Anglja, podważona w swej wszechświatowej potędze, inaczej się patrzy na nas, niż jeszcze przed paru laty.... Ponadto wszyscy mamy to mocne przekonanie, że rząd nasz prowadzi politykę zagraniczną w zgodzie z całą światłą opinją polską.

Mamy wyraz tej jednomyślności w dwóch wywiadach, jakich o bieżących zadaniach i działaniach politycznych udzielił prasie warszawskiej p. minister spraw zagranicznych. Jeden wywiad, w „Kurjerze Warszawskim", dotyczył spraw zachodnich państwa, drugi w „Robotniku", — wschodnich. Streścimy je.

W myśl układu, zawartego między min. Zaleskim a Stressemanem w Genewie, rokowania handlowe, które rząd niemiecki (demonstracyjnie a lekkomyślnie) zerwał, zostaną obecnie wznowione. Poprzedzą je rozmowy o zasadach przyszłego traktatu handlowego w jego *całokształcie*, to znaczy zarówno i jednocześnie w sprawach gospodarczych, jak i osiedleńczych. W sprawach szkolnictwa śląskiego Rada Ligi Narodów uznała zasadniczą słuszność polskich poglądów.

W obu sprawach nie osiągnęliśmy wszystkich naszych żądań, a tylko ich *możliwe* maximum. Tylko taki rezultat w najlepszym razie był możliwy.. Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że w obecnym układzie stosunków międzynarodowych może być tylko mowa o rozwiązaniach kompromisowych. Że rozstrzygnięcie, i w sprawie traktatowej i w sprawie szkolnej, wypadło na naszą korzyść, o tem świadczy pośrednio mowa Stressemana w Reichstagu. Przyznał on otwarcie, że o ile na grudniowej sesji Ligi Niemcy odniosły sukces, to na sesji marcowej poniosły porażkę. A były to właśnie sprawy, w których Polska była bezpośrednio zainteresowana.

Co do rokowań z Sowietami o pakt gwarancyjny z Polską, to były one przerwane a nie zerwane. Min. Zaleski jest dobrej myśli co do możliwości zawarcia takiego traktatu. Wogóle p. Z. sądzi, że ze strony Rosji sowieckiej istnieje chęć formalnego utrwalenia wzajemnych intencji pokojowych.

Co do paktu sowiecko - łotewskiego o nieagresji i neutralności, to wobec tego, iż Sowiety do Ligi Narodów nie należą — rząd polski nie może mieć nic przeciwko zawieraniu przez państwa bałtyckie tego rodzaju paktów. Jest to wogóle jedyny sposób pokojowego uregulowania stosunków między Unją sowiecką i krajami, które od Rosji carskiej odpadły.

W danym wypadku chodzi Polsce o dwie rzeczy: o to, żeby Łotwa nie była zniewoloną do zerwania związku z Ligą Narodów, a następnie, żeby między Łotwą i Estonja zachowaną została wewnętrzna solidarność. Te dwa warunki stanowią gwarancję samodzielności państwowej krajów bałtyckich.

Oto jak się przedstawia program i bilans aktualnych zadań polskiej polityki zagranicznej na zachodzie i na wschodzie.

Światosław

Nacjonalizm a katolicyzm

Narody pragnące rozwijać się normalnie muszą bacznie przestrzegać, jakie ideje ożywiają ich czyny. Jest to zadanie niezwykle ważne. Samowiedza bowiem często chroni od złych, fałszywych posunięć nietylko jednostki, ale i zbiorowiska. Idea nacjonalizmu nie jest koncepcją złą, a jednak często wyrządzała społeczeństwom krzywdę. U nas w Polsce zjawisko to obserwowaliśmy kilkakrotnie. Skąd przychodziły nieoczekiwane skutki, gdy zamiary były dobre?

Zagadnienie nacjonalizmu przed wojną, jak i teraz po wojnie należy do czołowych socjologicznych zjawisk. U nas w Polsce zmieniło cokolwiek skalę zabarwienia, gdyż z narodu podbitego staliśmy się narodem suwerennym. Polska wolna tym problemem musi więcej sobie zaprzątnąć głowę. Chodzi teraz przecież o rozwiązanie praktycznych zadań współżycia.

Zjawisko nacjonalizmu na zachodzie Europy należy również do spraw, które przykuwają uwagę socjologów, moralistów, polityków. Uważa się je za dominujący problem świadomości społecznej. Ukazała się obecnie w Poznaniu książka p.t. „Nacjonalizm a Katolicyzm", poprzedzona wstępem prof. dr. A. Petetjatkowicza. Jest to zbiór poglądów, wypowiedzianych przez reprezentantów dziesięciu państw na zaproszenie Maurycego Vaussard, znanego francuskiego uczonego. Głosy te przełożyła posel J. Puzynianka. Znajdujemy wśród nich takie powagi: J. Chollet, arcybiskup z Cambrai, M. Blondel, prof. uniwersytetu w Aix. O. S. J. Henryk Pesh, F. W. Foerster, Augustyn von Gallen, August Melot, Albert hr. Apponyj, Shane Leslie, ks. Ludwik don Sturzo, ks. Jacek Woroniecki, prof. Marjan Zdziechowski oraz Gonzague de Reynold. Znakomitości te reprezentują Francję, Niemcy, Austrję, Belgję, Węgry, Irlandję, Włochy, Polskę oraz Szwajcarję.

Myśl wspólna, jaką dałoby się wyprowadzić z tej ankiety, głosi:

„Prądy nacjonalistyczne i prądy chrześcijańskie w praktyce życia politycznego wzajemnie się wspierają".

Nie ulega jednak wątpliwości, że zasada egoizmu narodowego bez granic moralno - religijnych nie da się pogodzić z etyką chrześcijańską. Myśl katolicka szuka więc wyjścia z tego dylematu i znajduje wskazówkę w nauce chrystusowej miłości bliźniego. Słusznie mówi J. Eminencja Arcybiskup J. Chollet:

„Nacjonalizm jest siłą prawowitą i potrzebną; jest jednakże siłą niebezpieczną. Przesadny lub fałszywy, staje się ośrodkiem gwałtu, fermentem nienawiści, źródłem podejrzeń i niesłusznej wzgardy".

Warto, by uwagi te o nacjonalizmie i katolicyzmie dostały się do szerszych warstw naszej inteligencji. Dają one bowiem wskazówki, jak należy rozumieć i ujmować te ważne zagadnienia.

F.



OTWARCIE WYSTAWY SZTUKI WĘGIERSKIEJ W WARSZ. TOW. ZACH. SZTUK PIĘKNYCH



Dnia 2 kwietnia otworzono w Zachęcie wystawę nowoczesnej sztuki węgierskiej. W uroczystości wzięli udział: J. Em. kardynał Kakowski, min. Zalewski, poseł węgierski Belitska, oraz liczni reprezentanci instytucji kulturalnych, artystycznych i naukowych

ZJAZD WOJEWODÓW W WARSZAWIE

Fot Światowid



Dnia 2 kwietnia odbył się w Warszawie Zjazd wojewodów, poświęcony omówieniu najważniejszych spraw administracyjnych w gospodarce państwowej. Dowodem powagi zagadnień, jakiemi zajmowali się zgromadzeni, może być fakt, że wśród uczestników zjazdu jawili się vicepremjer Bartel, min. spr. wewn. Składkowski, vicemin. Jaroszyński i t. d. Siedzą od lewej do prawej: Sołtan woj. warszawski, Raczkiewicz woj. wileński, Jaroszyński vicemin. spr. wewn., Grażyński woj. śląski, Rembowski woj. białostocki, vicepremjer Bartel, min. spr. wewn. Składkowski, dyr. dep. Kirst, Darowski woj. krakowski, Młodzianowski woj. pomorski, Kwaśwewski woj. tarnopolski, Bniński woj. poznański, Mannteufel woj. kielecki, płk. Maleszewski komendant główny Policji państw. Stoją również od lewej do prawej: sen. Buzek, ppłk. Ulrich, naczelnik wydz. min. spr. wewn. Strzelecki, Remiszewski woj. lubelski, Zabierzowski naczelnik wydz. min. spr. wewn., Twardo inspektor min. spr wewn., Beczkowicz woj. nowogrodzki, Krachelski woj. poleski, Jaszczołt woj. łódzki, Mech woj. wołyński, Garapich woj. lwowski, Korsak woj. stanisławowski, płk. Pieracki, dr. Adamski, radca Józefski, radca Sawicki, woj. Jaroszewicz i Świtalski dyr. dep. Min. spr. zagr.

Walka z miłością w Sowietach

(W literaturze i w życiu)

Zdobycze rewolucji bolszewickiej są tak niesamowite i różnorodne, że najobjektywniejszy obserwator życia społecznego w Sowietach staje niejednokrotnie przed zagadką nie do rozwiązania, czy powstający na zasadach haseł doktryny komunistycznej nowy ustrój społeczny nie graniczy z pomyłką fatalną, jeśli nie z obłędem. Pomijając wszelkie kierunki dziedzin politycznych, zatrzymamy uwagę na jednem z najpowszechniejszych zagadnień, dotykającem sprawy etyki. Oczywiście etyki komunistycznej. Mamy na myśli stronę wpływu uczuciowości, — piękna i cnoty na istotę i formy miłości pomiędzy mężczyzną i kobietą.

Wszelkie objawy kształtującego się t. zw. nowego życia w Sowietach wykazują dążność ku wyzwoleniu społeczeństwa komunistycznego od wpływów indywidualizmu i stworzeniu jakiejś zbiorowości, której nadano szablonowe imię „proletarjackiej". A więc, stwarzany jest typ inteligenta proletarjackiego, sztuki proletarjackiej, — filozofji proletarjackiej,— a z kolei i etyki proletarjackiej i t. d.

Sztucznie i twardo wskazany przez przywódców doktryny komunistycznej nawrót do naturalizmu wykoszlawił nie tylko istotę sztuki w Sowietach, lecz wypaczył drogi życia codziennego społeczeństwa.

Idealizm, piękno i miłość zmiecione zostały jednym zamachem chamstwa duchowego komunizmu. Powszechne jest zdanie, które zdobyło już w umysłowości bolszewickiego pokolenia prawo obywatelstwa, że „niema miłości, a są tylko potrzeby płci". Wszakże, w częstych dyskusjach publicznych rozmaici prelegenci sowieccy o nazwiskach nawet znanych w literaturze i pracy kulturalno-społecznej i oświatowej — a śród nich profesorowie patentowani jeszcze przed rewolucją — głoszą, iż wolność, ba, nawet anarchja w dziedzinach popędów płciowych jest jedną z głównych „zdobyczy" rewolucyjnych, oraz, że „wyższy pierwiastek etyki komunistycznej tkwi w unicestwieniu wszelakich zakazów płciowych, oraz hamulców".

Obecna literatura proletarjacka jest typowym wyrazem psychiki społecznej, — a szczególnie młodszego pokolenia rosyjskiego, już wychowanego i wykształconego na zasadach ideologji komunistycznej. Wystarczy przejrzeć główny „Lamus" czy „Chimerę" bolszewickiej literatury, czasopismo „Młoda gwardja", poświęcone kultowi literatury i sztuki proletarjackiej, aby zrozumieć, jak daleko już zabłąkała się psyche młodo - rosyjska na bezdroża rozpusty duchowej, chamstwa i upadku moralności.

Naturalizm takiego naprawdę zdolnego artysty i literata, jak Babel, nie to, że drażni i obraża poczucie etyki i estetyki, ale wprost staje się ohydny. Literatura młodo - sowiecka coraz to bardziej brnie i grzęźnie w naturaliźmie cynizmu, który, dzięki właśnie zagłuszonej etyce pisarzy bolszewickich, doprawdy trudno odróżnić od pornografji brukowej i spelunkowej. Bo, czyż można zaliczyć do literatury twórczość pióra takiego „nadrewolucjonisty", jak Kalinnikow. Jego ostatnia powieść „Moszczi" (Zwłoki) wywołała nawet burzę w świecie literackim w Sowietach, tak iż, nie oglądając się na etykiety wolnościowych haseł, domagano się publicznie konfiskaty, a conajmniej cenzury urzędowej.

Nie jest rzadkością, gdy poeci sowieccy w swoich poematach popisują się wyzwiskami najwulgarniejszemi, nie zapominając o „maternem słowie". „Młoda Gwardja" drukuje np. wiersz, którego urywek brzmi:



„Szubrawcze!
„Czy republika twoja dziewka,
„Na chwilę wleczona do gabinetu
„I na tem koniec?

Ostatnio pisarz sowiecki Jonow powstał przeciwko twórczości rozwiązłej dwóch najwybitniejszych pisarzy młodo - sowieckiej grupy — Pantelejmona Romanowa i Sergjusza Małaszkina.

Romanow ogłosił niedawno nowelę pt. „Bez czeremchy". Naturalistyczne ujęcie życia i strony uczuciowości dzisiejszej młodzieży uniwersyteckiej — nie da się niczem usprawiedliwić. Jeżeli w życiu pokolenia komunistycznego panuje cynizm i chamstwo, to jeszcze nie usprawiedliwia, aby literatura sowiecka nie mogła dźwignąć się ponad ten poziom bagnisty.

Romanow dał wyraz tragedji duszy młodego pokolenia w Rosji, duszy otoczonej cynizmem życia. Drapieżność popędów odłamu młodzieży t. zw. komsomolców i zwycięstwo chuci nad miłością stały się niejako dokumentem socjalnym.

Oto, jesteśmy świadkami, gdy walka o piękno, estetykę i miłość wywołuje fale jadu złośliwości. Miejsce miłości zajmuje bezceremonjalnie popęd nagich instynktów płci. Przejawia się nawet lęk przed wyznaniem tęsknoty za uczuciem. Młode pokolenie sowieckie nie wie już, co to jest miłość. Tu nie chodzi o to, że *jeszcze* nie wie, lecz że *już* nie wie. W tem leży cały tragizm.

Gałązka czeremchy, kupowana u kwiaciarki ulicznej przez nieznaną studentkę — jedną z wielu, — zaczepioną przez nieznajomego studenta, nawet nie mogła przesłonić swym skromnym kwiatem i zapachem buchającego chamstwa duszy komsomolca. Obecnie, skoro się jest studentką sowiecką, komsomałką, wszelkie zewnętrzne formy uczuciowości i estetyki w obliczu chuci i żądzy samca stają się niewidoczne, zbędne.

Literatura młodo - sowiecka stawia miłość nie w rzędzie przejawów psychologji. lecz pośród funkcji nagiej fizjologji. Kto czuje i myśli inaczej, tego stawia Romanow, tak jak zresztą się dzieje w życiu młodzieży komunistycznej,— pod pręgierz kpin i szyderstwa.

Studentka w powieści Romanowa — chciała się oddać nieznanemu sobie przechodzącemu koledze, bo dlaczegóżby miała nie skorzystać z chwilowej przyjemności, jednak chciała to uczynić z gałązką czeremchy. Spotkała się zaś, jak zresztą zawsze, z brutalnością naturalizmu psychiki kochanka (o ironjo!) na brudnym barłogu studenckiego internatu. Z jednej strony widzimy typ rozwiązłości nieświadomej już, wolnej, ulicznej miłości, nie zdającej sobie sprawy, czem jest cnota dziewicy, — ale przy tem wszystkiem szukający czegoś subtelniejszego, choćby obsłonek, choćby gałązki czeremchowej, którąby zakryć mogła fizjologję; — z drugiej zaś konterfekt samca w zwierzęcym skoku w imię zdobyczy rewolucji i wolności nagiego instynktu.

Dalszy już krok w otchłań władztwa chuci czyni Sergjusz Małaszkin. Jego słynna powieść p.t. „Księżyc z prawej strony, albo niezwyczajna miłość" uplastycznia nam w całej rozciągłości hasło walki z miłością. Małaszkin bez obsłonek maluje orgje komsomolskie jako coś zupełnie naturalnego, bez cienia odrazy i krytyki. Są to dla niego noce ateńskie.

Z uczciwej wiejskiej dziewczyny Tani, która zetknęła się z komsomołem i „bolszewizacją", wyradza się nowy typ człowieka wolnego. Staje się kochanką „działacza" partyjnego, który ją oczywiście maltretuje i zdradza,— czego znowu Tania nie odczuwa. Z kolei Tania wychodzi 22 razy za mąż, rejestrując się i wymeldowując swoje małżeństwo, jak student, który, nie płacąc komornego, koczuje coraz to w innej dzielnicy.

Jest narzędziem, zaspakajając swoje i drugich namiętności. Życie wypełniają pijatyki i orgje zmysłów. Apostoł wolnej miłości, występujący w powieści Małaszkina, jako wyraz teorji walki z miłością psychologiczną na rzecz zwycięstwa miłości fizjologicznej, nasyca się widokiem zrealizowanej ideologji kultu ciała.

Oczywiście nie na naszą miarę i psychologję realne opisy owych komsomolskich nocy ateńskiej nagości — wypełniają twórczość Małaszkina. W błocie zmysłów i perwersji leży to najintensywniejsze życie kwiatu generacji sowieckiej, wstrząsane falą dreszczów — i przeradza się, wyradza się w coś nowego — w „fizjologicznego człowieka". I właśnie nowy ten człowiek karmiony jest nową literaturą — sowieckich naturalistów w osobach Babela, Kalinnikowa, Romanowa, Małaszkina i innych.

A przecież na to miała być rewolucja, aby dobrobyt, piękno i sztukę dać wszystkim w posiadanie.

Tymczasem widzimy nadrewolucyjność literatury sowieckiej, prowadzącej społeczeństwo rosyjskie w odmęty pesymizmu i samobójstwa — jako ostatniej emocji życiowej.

Tadeusz Teslar

MUZYKA SOWIECKA

ZGON MUZYKA POTOŁOWSKIEGO

Z Moskwy donoszą o śmierci znanego muzyka - kompozytora rosyjskiego N. Potołowskiego. Zmarły odznaczył się wybitną pracą pedagogiczną i licznemi wydawnictwami z dziedziny teorji muzycznej. Potołowski należał do grona tych artystów, którzy, nie zrażając się niebezpieczeństwami, głośno i namiętnie walczyli z władzami sowieckiemi w obronie upadających i opuszczonych placówek muzyki narodowej Rosji. Pod koniec życia rząd moskiewski powołał go na kierownika urzędu opieki nad kulturą muzyczną.

PIĘCIOLECIE SOWIECKIEJ SYMFONJI

Na dzień 13 lutego wyznaczona została uroczystość muzyczna ku uczczeniu pięcioletniego istnienia słynnej symfonicznej orkiestry — „Persimfans" w Moskwie. Koncerty „Persimfansa" odgrywane bez dyrygenta zawsze budziły podziw swoją nadzwyczaj wysoką kulturą artystyczną i były i są ulubionem miejscem duchowego wypoczynku wszystkich przebywających w Moskwie obywateli zagranicznych i inteligencji rosyjskiej. „Persimfans", spełniając swoje posłannictwo szerzenia kultury dla najsubtelniejszej muzyki symfonicznej, posiada za sobą 170 koncertów, odegranych w ciągu swoich pięciu lat istnienia.

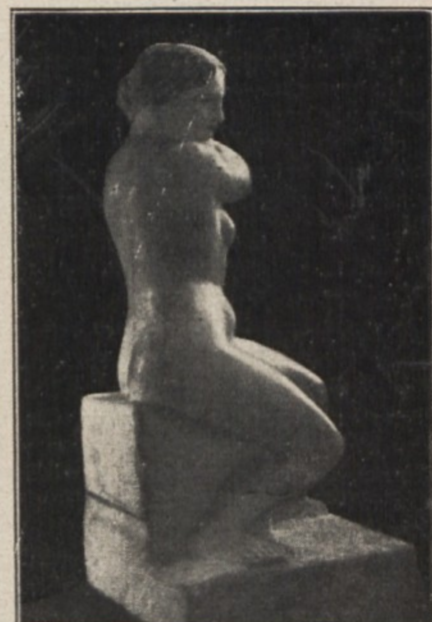
RZEŹBY B. KOROLIEWA



„Lenin", rzeźba, zakupiona przez Muzeum Rewolucji w Moskwie



Pomnik poległych w walkach rewolucji bolszewickiej



„Kobieta przy czesaniu głowy"

Fot. Światowid

Rozdwojenie osobowości

(Ze zjawisk psychopolitycznych).

Reforma pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego stanęła na porządku dziennym. Ale nie ma dotknąć żadnego przymiotnika. Zmniejszy tylko licznik poselski.

— Za wielu nas tu jest—oświadczył referent w Komisji sejmowej do spraw szczególnej wagi. Spojrzał przytem wymownie na dwóch przeciwników politycznych, jakby chciał powiedzieć: A wy tu poco siedzicie?

To samo pomyślał każdy z obecnych o swoich sąsiadach. Ale w dyskusji użyto innych argumentów.

— Absolutnie kategorycznie aprobuję tezy kolegi referenta — zaczął jeden. — Nadmierna ilość — to nieszczęście. Czy nie widzimy tego w szkolnictwie? Sam będąc profesorem w czterooddziałowej szkole w Kozierogach Wielkich, zauważyłem, że przeludniona klasa nie może należycie pracować. Ani tam progresji w naukach, ani frekwencji, ani subordynacji. Wskutek czego konkluduję: redukcja musi nastąpić.

— Każde środowisko zbyt liczne traci cechy dodatnie i nabiera ujemnych — dorzucił poseł dr. Figiel, jedna z najtęższych głów w komisji. — Póki w zakładzie karnym w Kolbuszowej było kilkudziesięciu więźniów, wszystko szło, jak z płatka. Gdy liczba wzrosła do kilkuset, zaczęły się nieporządki, głodówki, ucieczki. To samo obserwujemy w Sejmie zbyt licznym.

— Co tu długo gadać, kiedy niema o czem mówić, — odezwał się poseł ludowy. — Wiadomo, jak się zbierze kilku ludzi, to uradzić coś można; ale jak nawali chłopa na wiec, jeno są kłótnie, bijatyki i zgorszenie.

— Wczoraj widziałem inny obrazek w restauracji — zauważył ktoś z boku.— Siedziała niewielka kompanja przy piwie, bo dwóch tylko. Nagle, jak zaczną sobie wymyślać, a do oczu skakać, a za czuby się wodzić. Gwałt, rwetes, wszystkich gości wypłoszyli, a sami posiniaczeni do komisarjatu poszli. Należyte zachowanie się, to kwestja kultury, nie liczby.

* * *

Tymczasem sprawa składu ilościowego i jakościowego przedstawicielstwa narodowego emocjonuje nietylko Polskę. Żywo omawia się ją we Francji. Oto jeden z deputowanych, świeżo wybrany do Senatu, nie złożył mandatu poselskiego. Posiadł więc tytuł do zasiadania z obu Izbach.

— Świetna metoda — powiedział ktoś z tego powodu w Palais Bourbons.— Gdy wszyscy deputowani zostaną senatorami, nie zmniejszy to wprawdzie liczby posłów, ani liczby senatorów, ale zredukuje do połowy liczbę parlamentarzystów. I to coś warte.

— A jak to złagodzi stosunki między Izbami — dorzucił inny. — Z chwilą, gdy każdy poseł będzie senatorem, obydwa ciała prawodawcze będą miały jednakową opinję.

— Tego nie przewiduję — odezwał się trzeci.—Można sobie doskonale wyobrazić, że ta sama osoba będzie miała inne zdanie, jako poseł, a inne jako senator.

— Jakżeby to było możliwe?

— Zupełnie tak samo, jak dzieje się z członkami parlamentu, którzy zostali ministrami. Czyż nie postępują w rządzie sprzecznie z zasadami, głoszonemi w Izbie?

* * *

Spostrzeżenie nie jest pozbawione trafności. Nie potrzeba bowiem jeździć nad Sekwanę, żeby zaobserwować zjawisko rozdwojenia osobowości politycznej.

Opowiadano w tych dniach o następującem zajściu, jakie miało miejsce w Warszawie. Na uroczystości górnośląskie, które odbyły się dn. 20 marca, wybierała się delegacja Sejmu z wicemarszałkiem Gdykiem, jako zastępcą marszałka, na czele. Jak zwykle w wypadku wyjazdu oficjalnego, zwrócono się z biura sejmowego o wagon salonowy.

— Nie mamy polecenia z Dyrekcji— odpowiedziano w kierownictwie ruchu.

Urzędnik sejmowy zatelefonował do Dyrekcji Kolejowej.

— Nic o tem nie wiemy z Ministerstwa — wyjaśniono tam.

Więc zwrócono się kolejno do Ministerstwa Komunikacji.

— To nie od nas zależy, — brzmiała odpowiedź. — Potrzebna dyspozycja Prezydjum Rady Ministrów.

Udano się tam. Najprzód do sekretarza, potem do odpowiedniego referenta, do szefa biura i tak hierarchicznie aż do samego porucznika. Nikt nie mógł załatwić. Na szczęście w delegacji sejmowej znajdował się wpływowy poseł Polakiewicz, przed którym wszystkie drzwi stoją otworem. Ten postanowił interwenjować u ministra i rzeczywiście dotarł do niego. W krótkich słowach opowiedziawszy perypetje starań o salonkę, prosił o dyspozycję.

— Nic mnie Sejm nie obchodzi! — otrzymał odpowiedź.

Poseł Polakiewicz zawrócił na pięcie i miał już wraz z wicemarszałkiem Gdykiem pojechać do Katowic samochodem, gdy nieoczekiwanie nadeszła wiadomość, że salonka gotowa. Ten sam minister, który zrazu odmówił mu kategorycznie, następnie zmienił zdanie.

— Co się stało w międzyczasie? — pytano w Sejmie.

— Nic literalnie. Tylko rzeczony minister zachował mandat poselski, występuje więc w podwójnym charakterze: gdy jest członkiem rządu — nic go Sejm nie obchodzi; gdy poczuje się posłem — uznaje parlament.

* * *

Tym samym pociągiem, co wicemarszałek Gdyk i poseł Polakiewicz, mknął na uroczystość do Katowic, jako przedstawiciel szefa rządu i wodza armji, pewien generał. Wywiązanie się z tej podwójnej roli reprezentacyjnej nie było łatwe. To też podczas mowy bankietowej wojak zupełnie pognębił męża stanu. Nie doszukując się dyplomacji u sympatycznego generała, przedstawmy go raczej we właściwem świetle — na terenie przyfrontowym.

Generał w r. 1920 wraz ze swym sztabem rezydował w pewnem miasteczku, powiedzmy w Zamościu czy Hrubieszowie, kierując akcją operacyjnej grupy. Postój zanosił się na dłużej, więc zjechała pani generałowa wraz ze sprzętami domowemi i jako tako urządziła kwaterę mężowską. Wypadły imieniny. Zaproszono kilkanaście osób i zrobiono przygotowania, aby uczcić skromnie, jak na wojenne czasy przystało, ten uroczysty dzień. Stół już zastawiono, goście zebrali się, lecz p. generał nie nadchodził. Czekano kwadrans, pół godziny, godzinę. Naraz telefon i alarmująca wiadomość od generała: ewakuacja. Trudno, czasy wojny! Gospodyni przeprosiła gości, uprzątnęła jadło, wylała napoje i pośpiesznie wzięła się do pakowania. A gdy po trzech godzinach przyszedł p. generał, wszystko było wykonane według zdawna wydanej instrukcji; z zadowoleniem przeszedł po mieszkaniu, oglądając ogołocone z obrazków ściany, zabite skrzynie, powiązane powrozami kosze i rozrzuconą wszędzie słomę z sienników.

— Doskonale, — zrekł wreszcie do małżonki — wszystko zrobione, jak należy.

— A kiedy wyjeżdżamy? — spytała zdenerwowana.

— Wcale nie wyjeżdżamy — odrzekł spokojnie generał. — To tylko próbny alarm...

* * *

P. Generał nie zmienił trybu postępowania po zawarciu pokoju. Pozostał służbistą. Pewnego razu zrywa się o 4-ej rano i budzi ordynansa:

— Walek! Żywo, przygotuj się do marszu. Za kwadrans ruszamy na manewry. A zabierz wszystko, co potrzeba.

Gdy Walek stanął przed generałem w pełnym rynsztunku, ten też już był

gotów: wygolony i zapięty na ostatni guzik. Spojrzał na zegarek. Było punktualnie 15 po 4-ej.

— Za mną, marsz! — zakomenderował ordynansowi i począł chodzić po jadalni dookoła stołu.

Walek, nie rozumiejąc, co się dzieje, podążał za generałem. Gdy wybiła szósta, rozległa się komenda:

— Dywizja stój! Walek zatrzymał się, jak wryty. W głowie kołowały mu meble i myśli.

— Spocznij! Wyjmij z tornistra „Prymusa" i zrób herbaty. Tylko żywo. W mig wszystko było gotowe i p. generał z ordynansem popijali smacznie gorący napój. Wtem dowódca zerwał się, rzucił komendę i znów począł krążyć wokół stołu, a Walek za nim.

Na ten raz droga była dłuższa i już dochodziła 10 godzina, kiedy zatrzymano się na popas.

— Zrób herbatę! — kazał generał.

Walek sięgnął po maszynkę, którą postawił uprzednio na kredensie. Poćóż bowiem miał ją dźwigać w tornistrze podczas spaceru po pokoju. Niestety, generał dostrzegł jego wybieg.

— A hultaju! — zawołał. — Toś ty „Prymusa" zostawił na poprzednim postoju. Ruszaj po niego z powrotem.

Pan generał to dzielny żołnierz! Ale dyplomatą nie jest.

Old.

PRZYJĘCIE W. SIEROSZEWSKIEGO W PRADZE CZESKIEJ



Wacław Sieroszewski jako gość czeskiego Penclubu bawił w Pradze trzy dni. Poseł Lasocki wydał w salonach poselstwa obiad na cześć Sieroszewskiego, w którym wzięli udział: (od lewej do prawej) V. Svihovsky, prezes konwencji prasowej polsko-czeskosłow., prof. Susta, W. Sieroszewski, inż. Kohl, sekretarz Penclubu, prof. Szyjkowski, W. Czosnowski, referent prasowy poselstwa, red. Cervinka, senator Pichl, prezes syndykatu dziennikarzy, poseł dr. Lasocki, prof. Tille, R. Jaworski, korespondent PAT'a.

Fot. Central European Press

Szósty rocznik „nauki polskiej"

Naród nasz musi wykazać niesłabnącą żywotność w tworzeniu się kultury, gdyż dobrodziejstwo wolności politycznej inaczej wyglądałoby na dar piekieł. W lata niewoli umieliśmy z godnością i powagą przeciwstawiać się eksterminacji, dając potężne dzieła fantazji, wiedzy, umiejętności. I teraz dzieła te, prace, wysiłki świecą nam, niby gwiazdy przewodnie. Polska odrębność kulturalna dzięki tym zdobyczom skrystalizowała się w specyficzny zakres zainteresowań uczuciowych, intellektualnych, woluntarystycznych. Rozbudowa tych właściwości należy do oświaty. Nie mogliśmy w lata niewoli prowadzić pracy nad ugruntowaniem naszej kultury w szerokich warstwach ludności. Szkolnictwo było przecież rosyjskie, pruskie. Może tylko w dawnym zaborze austrjackim oświata ludowa posługiwała się zdobyczami naszej kultury. Po powstaniu państwa polskiego, koła kierujące wychowaniem i oświatą mas ludowych świadomie i celowo zaczęły pracować nad realizacją szkolnictwa o programie jaknajwięcej życiowo pożytecznym a równocześnie rozwijającym poczucie narodowe i państwowe. Nie może jednak szkoła polska korzystać z metod nauczania obcych. Musi wnieść własne doświadczenia w metodykę pedagogiczną. Z tej racji wszyscy co światlejsi nasi wychowawcy i nauczyciele wytworzyli ruch naukowy w tym kierunku. Jest to chwalebny wysiłek. Nie ogranicza się on jednak tylko do metodyki pedagogji. Sięga głębiej, słusznie rozumując, iż oświata w Polsce powinna oprzeć się na zdobyczach nauki. Im większą okaże żywotność nasza twórczość naukowa, tem głębszą, racjonalniejszą będzie nasza oświata.

Troskom tym daje wyraz co rok wydawnictwo zainicjowane przez Stanisława Michalskiego p. t. „Nauka Polska". Służy ono organizacji, rozwojowi i wogóle potrzebom nauki naszej. Wydawnictwo to ukazało się w szóstym kolejnym, olbrzymim a obfitym w treść tomie. Perjodyk ten skrystalizował się, jako „organ poświęcony systematycznemu badaniu życia naszej nauki". W szóstym roczniku znajdujemy prace: Zygmunt L. Zaleski daje ciekawe studjum p. t. „Rola wyobraźni w twórczości naukowej". Prof. Zygmunt Mysłakowski pisze o „Wychowaniu pracownika naukowego". W sprawie badania genezy i rozwoju twórczości naukowej zabierają głos dwaj znani uczeni, kryjący się pod literami C. B. i F. B. Dwie te autoanalityczne biografje zasługują na uwagę kierowników szkół średnich i ludowych. Rzeczowość odpowiedzi badacza naukowego z zakresu badań fizykalnych i badacza socjologa, ekonomisty, prawnika otwiera perspektywy na zrozumienie duchowych właściwości każdego świadomego człowieka. Ułatwia bardzo orjentację we własnych szkopułach psychologicznych, w trudach umysłowych.

W tomie tym o organizacji życia naukowego w Anglji daje sprawozdanie prof. Andrzej Tretiak; organizację nauki w Holandji unaocznia N. Van Wijk; dzisiejszą organizację nauki węgierskiej przedstawia znany działacz oświatowy Jan Tomcsanyy. Bogata kronika życia naukowego w Polsce i zagranicą obok wyczerpujących referatów p. t. „z dziejów popierania nauki i nauczania w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu" oraz „Z dziejów ofiarności na cele naukowe na obszarze Królestwa Kongresowego od roku 1800 do naszych dni", nie wyczerpują bynajmniej treści tego szóstego rocznika. Każda bowiem praca winna być przez ogół nasz rozważana. Porusza przecież zagadnienia niezwykle żywotne, bo związane z naszą kulturą, samodzielnością duchową.

Uwagi prof. Z. Mysłakowskiego o „roli podręcznika w nauczaniu" i wogóle „wspomnienia jego szkolne" oby stały się wskazówką dla naszych światłych pedagogów. Szósty rocznik „Nauki Polskiej" warto, by stał się lekturą nietylko w kołach uniwersyteckich. Skorzystać może z tej książki każdy światły obywatel naszej ojczyzny.

Dr. Z. M.

KONSEKRACJA BISKUPA ŁÓDZKIEGO



Dnia 3 b.m. w Katedrze św. Jana w Warszawie ks. kardynał Kakowski w towarzystwie biskupów Galla i Tymienieckiego konsekrował ks. Kazimierza Tomczaka na wysoką godność biskupią. Po uroczystości nowy biskup udzielił błogosławieństwa wiernym. Ks. biskup K. Tomczak będzie pierwszym biskupem sufraganem łódzkim.

Fot. Marjan Fuks

TEATR POLSKI: „VOX POPULI", SZTUKA W 3 AKT. T. ULANOWSKIEGO



Finał aktu III-go. P. Mazarekówna jako Helena

Fot. St. Brzozowski.

Elektryczna rampa

W ciągu ostatnich trzech tygodni zdarzył się w naszej stolicy wypadek wyjątkowy: afisze ogłosiły trzy polskie premjery w trzech głównych teatrach warszawskich. Teatr Narodowy zagrał „Mściciela" Stanisława Przybyszewskiego, teatr Letni wystąpił z „Epokowym wynalazkiem" Jana Adolfa Hertza, a teatr Mały dał trzyaktową komedję Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Nie trzeba się niczemu dziwić". W chwili, gdy to piszę, teatr Polski wystawia sztukę Tadeusza Ulanowskiego p. t. „Vox populi", debjut niezmiernie interesujący ze względu na osobę autora.

Być może, że niczemu nie trzeba się dziwić na tym dowcipnym świecie, w każdym jednak razie warszawski repertuar teatralny, złożony w pewnej chwili z czterech nowości polskich, jest epokowym wynalazkiem, który należy rozsławić szeroko i stosować w całej Polsce.

Pokazano nam dramat, farsę i komedję. Gdyby ktoś napisał historję polskiej literatury scenicznej, stronice poświęcone farsie rodzimej byłyby najmniej liczne i naibledsze: farsa najmniej udawała się polakom. Zapewne dlatego, że polacy nie są narodem matematyków, a farsę trzeba budować, że tak powiem, z ołówkiem w ręku, wyzbywszy się wszelkiej ckliwości. Dyletantyzm ujdzie w dramacie, bo tam jedno uniesienie uczuciowe, jedna scena o dużem napięciu psychicznem wynagradza zaniedbanie architektoniczne utworu. W Paryżu wznowiono teraz „Burgrafów" Wiktora Hugo, rzecz, która nie mogła nikogo przekonać już na premjerze przed osiemdziesięciu laty, do tego stopnia była przesadnie romantyczna. A teraz oklaskiwano ją entuzjastycznie dla jej poetyckich arji, dla jej romantycznego uniesienia, dla jej eksplozji romantycznie dramatycznych. Po skończonem przedstawieniu wołano nawet *bis!* zaś pewien staruszek rzekł głośno na całą widownię:

— Jest to najpiękniejszy dzień w mojem życiu!

Jako budynek dramatyczny „les Burgraves" są dla nas czemś cudacznem, ale porywa nas, może nas porwać, w tym utworze jego wspaniała frazesowość. Za każdą strzelistą strofę osobno, wypowiedzianą z ogniem, wyrzuconą z temperamentem i z poczuciem melodyjności wiersza Hugo'wskiego, aktorzy zbierają oklaski, jak za brawurowe wzięcie górnej nuty.

Farsy niepodobna słuchać w ten sposób: rozbita na oddzielne sceny, przestaje istnieć. Racją powodzenia jej oddzielnych scen są mocne spoidła tych scen, ich wzajemne ustosunkowanie się proporcjonalne, obliczone z matematyczną dokładnością. „Epokowy wynalazek" utalentowanego autora „Młodego lasu" bawi spektatorów, ale bawiłby ich stokroć więcej, gdyby Jan Adolf Hertz mniej żartobliwie traktował swoją krotochwilę, tak szczęśliwie pomyślaną, żeby ją był opracował z całą surowością farsopisarza - fachowca. A gdyby jeszcze zechciał być filozofem, idąc po linji zabawnej koncepcji „Epokowego wynalazku", polegającego na tem, że pewien lekarz wymyślił a-

TEATR MAŁY: „NIE TRZEBA SIĘ NICZEMU DZIWIĆ", KOMEDJA W 3-CH AKTACH STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO.



Wykonawcy ról głównych: Małkowski, Junosza-Stępowski, Malicka, Krzewiński i Bogusiński.

Fot. St. Brzozowski.

parat do wskrzeszania umarłych, mógłby był dać dowcipny przekrój naszej epoki w paradoksalnych djalogach różnych europejskich znakomitości, umarłych dawno i mniej dawno. Zamiast pokazać epizodycznie w trzecim akcie dwie maszynowo wskrzeszone osobistości historyczne, Aleksandra III i Bismarcka, mógł był z historycznych nieboszczyków uczynić jądro filozoficznej farsy. Ale nie chciał.

Na tle czarów innego epokowego wynalazku napisał dowcipną komedję Stefan Kiedrzyński p. t. „Nie trzeba niczemu się dziwić". Tym epokowym wynalazkiem, oddawna znanym ludzkości, są pieniądze. Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać, stroskanego rozweselić — wszystko to potrafią pieniądze. Potrafią one jeszcze więcej: czasem z człowieka występnego umieją zrobić uczciwego, czasem z uczciwej panienki uczynią nieuczciwą elegantkę.

Jeżeli ładna dziewczka pobiera za całodzienną pracę biurową sto czterdzieści złotych miesięcznie, to zbliża się do niej hrabia Starowiecki z swoim epokowym wynalazkiem i powiada: „Jeżeli mnie polubisz, to ja ci dam magiczny sposób, który w jednej chwili twoje podarte trzewiki przeistoczy w najmodniejsze pantofelki, a twoją biedną sukienczynę rozmnoży w dziesięć najszykowniejszych sukienek".

— Niech mi pan da ten sposób, bo jestem zmęczona w moich dziurawych bucikach i życie mi się przykrzy w mojej wytartej sukience.

— A będziesz mnie za to lubiła?

— Będę.

Hrabia Starowiecki otwiera pugilares. Pełny pugilares jest nowoczesną księgą czarnej magji. Hrabia wyjmuje z tej księgi wspaniały apartament, meble, jedwabie... Jednej tylko rzeczy nie może stamtąd wyjąć: miłości. Obdarował biedną dziewczynkę dobrobytem, ale ona nie pokochała go zato. Potężny czarodziej ośmiesza się w oczach świata razem ze swoją czarodziejską sztuką.

A Tadeusz Ulanowski w miljonie aforyzmów o pracy i kapitale dociera do... człowieka. Odskrobawszy programy socjalistyczne z robotników, i programy kapitalistyczne z kapitalistów, Tadeusz Ulanowski obnaża ludzkie serce. Czyni to w formie scenicznej, po raz pierwszy, ale odrazu błysnął talentem dramatopisarskim bardzo wyraźnie, to też jego debjut teatralny odbył się śród oklasków. Zjawienie się nowego talentu zawsze jest epokowym wynalazkiem.

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA: „TA, KTÓRA ZWYCIĘŻA".



Wykonawcy: Pawłowska, Chaveau, Ćwiklińska, Justjan, Gella, Łuszczewski, Bohuszówne, Janusz, Herburtówna. Fot. St. Brzozowski.

Wspaniałą manifestację talentu aktorskiego podziwialiśmy w kreacji p. Junoszy - Stępowskiego, który jako hr. Starowiecki wzbudza podziw oficjalnej krytyki i zachwyt publiczności. Podziw i zachwyt wzbudza również p. Ćwiklińska w wystawionej świeżo sztuce amerykańskiej p. t. „Ta, która zwycięża!" A w oryginalnej sztuce Ulanowskiego p. t. „Vox populi" p. Samborski rolę kapitalisty Hungera zaliczy do najświetniejszych swoich dzieł scenicznych.

Wacław Grubiński

Notatki teatralne

HENRYK GHEON I JEGO AKTORZY

Dzieła i działalność H. Gheona mniej są znane i cenione w jego ojczyźnie Francji, niż w Anglji, gdzie już drugą jego sztukę wystawiają z wielkiem staraniem. W zeszłym roku, w teatrze Kingsway w Londynie wystawiono z powodzeniem sztukę „Cudowna historja Św. Bernarda", a teraz Birmingham Repertory Theatre do swego repertuaru włączył sztukę: „Le comédien et la grace". Henri Ghéon jest nietylko poetą, ale założycielem towarzystwa dramatycznego, które wystawiło już cały szereg sztuk, będących owocem wysiłku w kierunku odrodzenia teatru i sceny, wysiłku, który może stać się początkiem zupełnego przewrotu w dziedzinie sztuki dramatycznej w Europie.

Trupa Ghéona przybrała nazwę „Les Compagnons de Notre Dame", a cele jej tak objaśnia mr. Ghéon: „Dotychczasowe usiłowania reformy dramatu ograniczały się do techniki djalogu, gry, scenerji, ale nie dotykały duchowej treści dzieła, ani też nie były skierowane ku publiczności. Pytania, jakie tylko za rzadko sobie stawiamy, są: „Co mówimy?" i „Do kogo mówimy?". Teatr przyszłości powinien się skoncentrować na tych punktach. Jacques Copeau, słynny założyciel Vieux Colombier, powiedział: Nie będzie nowego teatru aż do chwili, gdy człowiek w audytorjum równocześnie z człowiekiem na scenie i z tem samem co on uczuciem powtarzać będzie słowa sztuki. Wspólne natchnienie musi przenikać zarówno słuchaczy, jak i aktorów.

Ghéon, gorliwy katolik, chciałby obudzić duszę ludzi współczesnych. Drogą do tego obudzenia ma być dramat, oparty na odwiecznych prawdach religji chrześcijańskiej, jej przypowieściach, legendach, historjach prawdziwych i symbolicznych, oddanych stylem zarówno w piśmie, jak i w grze odmiennym od dzisiejszego, „Franc de Tige" pozbawionym plew ma być ten nowy styl.

„Les Compagnons de Notre Dame" rozpoczęli już wykonywanie tego programu. Przy pomocy małej rzeszy dotychczasowych zwolenników urządzono szereg przedstawień. Aktorzy i wszyscy biorący udział czynią to bezpłatnie z zamiłowania i poświęcenia dla celu. Członkowie trupy, pisarze sztuk, muzycy i inscenizatorzy muszą być praktykującymi wyznawcami kościoła katolickiego. Czynności ich mają charakter służby Bożej, a otwarcie każdego sezonu rozpoczyna się od mszy, każda próba i przedstawienie wspólnem odmówieniem Ave i Ojcze Nasz.

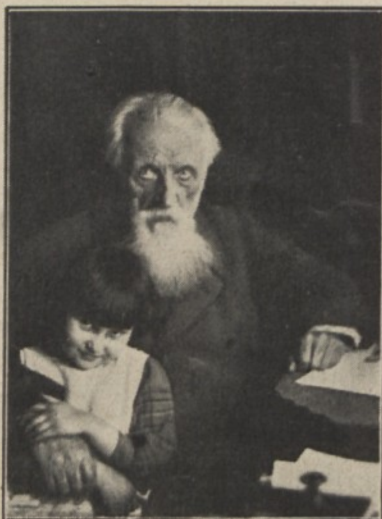
„Teatr wyszedł z religji i kościoła— powiada Ghéon, — był częścią kultu w starożytności, w wiekach średnich dramat religijny był wysoko ceniony. Dlaczego dziś teatr nie miałby znaleźć drogi powrotnej do miejsca, skąd wziął swój początek?".

S. G.

Twórca „Duchów"

laureatem nagrody m. Łodzi

Aleksander Świętochowski, znakomity, zasłużony publicysta, literat i uczony, otrzymał nagrodę im.



Aleksander Świętochowski z wychowanką.

miasta Łodzi, za całożyciową działalność pisarską. Nazwisko to było na swój czas programem. Dzieje pozytywizmu w Polsce skupiają się prawie wyłącznie na pracy umysłowej tego pisarza. Starsze pokolenie przechowuje żywo w pamięci jego wystąpienia na łamach „Przeglądu Tygodniowego" i „Prawdy". Aleksander Świętochowski był wtedy chorążym nowoczesnych przyrodniczych metod myślenia, walczył o ideały humanitaryzmu i postępu. Jako beletrysta, poglądy swoje popularyzował przez takie utwory, jak „Chawa Rubin", „Aspazja", „Piękna". Beletrystyka Świętochowskiego, jak i jego wystąpienia publicystyczne budziły żywe echo w naszem społeczeństwie. Gwiazda jego popularności błyszczała najjaśniej w epokę tryumfów Sienkiewicza i Prusa. W zespole tym reprezentował on żywioł nieustępliwej walki o zeuropeizowanie mentalności współczesnego mu polaka. Po klęsce 1863 roku prowadził może jednostronną ale płodną pracę nad restytucją kultury narodowej. W dorobku swoim posiada obok utworów beletrystycznych, dramatycznych dzieła naukowe, jak książki o „utopjach społecznych" i „Etyce". Nagroda miasta Łodzi przypomina obecnie wszystkie te zasługi dla kultury narodowej, jakie położył przez kilkudziesięcioletnią pracę Aleksander Świętochowski. Młode pokolenie ma więc teraz sposobność zapoznania się z wszechstronną działalnością twórcy „Duchów". W ostatnie lata bowiem Świętochowski odzywa się rzadko i na zjawiska życia naszego państwowego i społecznego reaguje pod innym kątem widzenia. Świetność jego pióra, klarowność wysłowienia i dziś jeszcze budzą podziw. W dziejach myśli polskiej Aleksander Świętochowski posiada własną, chlubną kartę.

Wizyta znakomitego rosyjskiego poety K. D. Balmonta

Warszawa przedwojenna, broniąca się od wszelkich wpływów kulturalnych ze strony Rosji i nie życząca sobie żadnych stosunków ze światem ich ideologji i wzruszeń, nie mogła się jednak oprzeć wdziękowi i poetyckiemu polotowi Kamila D. Balmonta. Poeta ten przełożył na język rosyjski tragedje Juljusza Słowackiego i zmusił ojczyznę swoją do podziwu dla genjuszu twórcy „Balladyny", „Lilli Wenedy". O poezji naszej romantycznej K. Balmont wygłaszał liczne odczyty w Moskwie i Petersburgu, olśniewając rodaków swoich polotem artyzmu



K. D. Balmont

i głębią wiary w naszą sztukę poetycką. K. D. Balmont był wtedy czołowym twórcą na Parnasie rosyjskim. Jego „Liturgja Piękna" należała do najmilszych poetyckich zbiorów. Młodzież rosyjska powtarzała słynny jego wiersz: „Ty nie mów piewcy z ziemi słowiańskiej, że rozum jest miarą. Z uśmiechem ci powie, iż słodkie jest wino i pieśni na sławę Jariły" (Boga wiosny).

K. D. Balmont zjednał sobie też uczucia ze strony polek. Znany jego wiersz o kobiecie kończy się zachwytem:

„No niet nieczewo krasze polskoj panny"

(Lecz niema nic piękniejszego na polską dziewczynę).

Jako tłomacz utworów naszych poetów, objawiał przedziwną bezinteresowność. Umiał w lata te z taktem odnosić się do tragedji naszej narodowej. Młodzież polska z Kongresówki przed dwudziestu pięciu laty czujnie wsłuchiwała się w jego harmonijne rymy. Kto z pokolenia tego nie znał jego „Żar-Pticy", „Pieśni mściciela", „Ptaków w przestworzu", „Bajek Czarownych"?

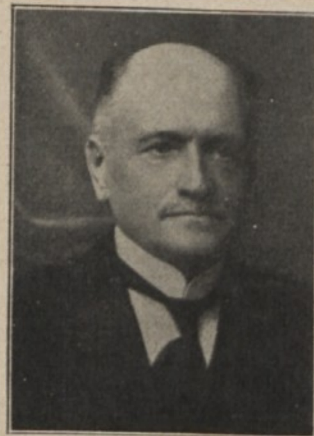
Krytyka rosyjska podziwiała w sztuce poetyckiej K. D. Balmonta niezwykłą maestrję. Panował on nad słowem niepodzielnie. Bogactwo i barwność jego wizji czarowały szerokie koła nietylko wielbicieli ale i wrogów. Mistrz słowa, przyswoił on mowie rosyjskiej wszystkie utwory P. B. Shelley'a. Dorobek poetycki K. D. Balmonta jest niezwykle bogaty. Jego zdobycze artystyczne przełożyły drogę całej generacji młodych twórców rosyjskich.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej K. D. Balmont wyjechał do Francji. Wzruszeniem powitaliśmy jego słowa, rzucone na trumnę ś. p. Jana Kasprowicza. Odezwał się znów przyjaciel naszej twórczości, zbolały i zasmucony niepowetowaną stratą.

Wizyta K. D. Balmonta w Warszawie, stolicy Wolnego Państwa, jest nam szczególnie miła. Poeta ten był przecież jednym z nielicznych twórców rosyjskich współczujących naszej złej doli w lata niedawne, ale jakże koszmarne. Dopiero teraz będziemy mogli zachwycać się jego sztuką poetycką bez zastrzeżeń. Słowo rosyjskie przemówi do nas bez politycznej tendencji. Wielkiego artystę w Wolnej Warszawie witamy!

Zgon wybitnego działacza społecznego i politycznego

Dnia 7 marca rb. w powrotnej drodze z kuracji w Nicei zmarł śp. Eugenjusz Starczewski, znany, wybitny działacz społeczny i polityczny. Piastował wiele wysokich stanowisk. Był sędzią Trybunału Stanu, radcą Rady Prawniczej przy Ministerstwie Sprawiedliwości, przewodniczącym Komisji wniosków ustawodawczych dla ziem wschodnich przy Prezydjum Rady Ministrów, prezesem Tow. Kresów Wschodnich. Podczas wojny kierował Komisarjatem Zarządu Cywilnego ziem Wołynia i frontu Podolskiego. Po-



Ś. p. Eugenjusz Starczewski

wszechną uwagę zwróciła książka jego pt. „Sprawa Polska". Jako publicysta, odzywał się rzadko, ale artykułami swojemi wywoływał w opinji publicznej żywe poruszenie. Wzbogacał refleksjami swemi politycznemi i społecznemi nasze życie intellektualne. Zgon śp. Eugenjusza Starczewskiego wywołał w szerokich kołach naszej inteligencji żal serdeczny.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI P. K. O.

CENTRALA I ODDZIAŁ GŁÓWNY W WARSZAWIE, UL. JASNA 9
ODDZIAŁY W POZNANIU — KRAKOWIE — KATOWICACH



Front P. K. O. w Warszawie

OSZCZĘDNOŚCI ZWYCZAJNE w P. K. O. począwszy od 1 złotego składać można na książeczki wkładowe bądź w kasach Instytucji, bądź we wszystkich urzędach pocztowych. Wypłaty uskuteczniają kasy P. K. O. bez ograniczeń kwoty, urzędy zaś pocztowe i oddziały wypłacają doraźnie do wysokości Zł. 50.— większe zaś kwoty za uprzedniem wymówieniem, P. K. O. płaci oż do odwołania 7 % rocznie od złożonych oszczędności.

OSZCZĘDNOŚCI PREMJOWANE zapewniają każdemu kto wpłaca na książeczkę po 7 Zł. miesięcznie otrzymanie po 10 latach kwoty Zł. 1000.—. Kwota ta może być przez P. K. O. wcześniej wypłacona, o ile książeczka zostanie wylosowaną w jednem z losowań odbywających się co kwartał 15 stycznia, 15 kwietnia, 15 lipca i 15 października. Na każde 1000 książeczek, wylosowane są trzy, o ile wpłacono na nie przed losowaniem conajmniej trzy wkładki miesięczne, a przerwa w płaceniu wkładek trwała niedłużej jak 2 miesiące. Wkładki wpłacać można w P. K. O. i jej Oddziałach oraz we wszystkich urzędach pocztowych w całej Polsce.

OSZCZĘDNOŚCI WALORYZOWANE t. j. opiewające na złote w złocie przyjmuje P. K. O. w dolarach, frankach szwajcarskich, funtach szterlingów, monetach złotych i w złotych. Wkład taki musi wynosić conajmniej sumę równą 100 Zł. w złocie — o ile jest wpłacany złotem lub walutach obcych, a 10,000.— Zł. w złocie o ile wpłacany jest w złotych obiegowych. Wkładki te są przyjmowane tylko przez Centralę P. K. O. w Warszawie i jej Oddziały na termin 6-cio miesięczny i oprocentowane w wysokości 5 % w stos. rocznym. Zwrot tych wkładów następuje w złotych obiegowych, obliczonych według wartości 1 czystego grama złota ogłaszanej codziennie przez Ministerstwo Skarbu w Monitorze Polskim.

OBRÓT CZEKOWY P. K. O. ułatwia dokonywanie wpłat i wypłat pieniężnych na obszarze całego Państwa. Wpłaty i wypłaty mogą być uskuteczniane bądź w kasach Instytucji, bądź też za pośrednictwem urzędów pocztowych. Stała wkładka na rachunku czekowym wynosi Zł. 10.—.

Dla uczestników obrotu czekowego i oszczędnościowego załatwia P. K. O. inkaso weksli i dokumentów jak też zlecenia sprzedaży i kupna papierów wartościowych na giełdach polskich. Ponadto wynajmuje P. K. O. skrytki (safes) w swych skarbcach w Centrali w Warszawie i Odziałach.

Działalność kredytowa P. K. O. ogranicza się do udzelania pożyczek Komunalnym Kasom Oszczędności i Spółdzielniom Kredytowym i do pożyczek na zastaw papierów wartościowych państwowych, hipotecznych, komunalnych i niektórych dywidendowych.

POLSKI MONOPOL TYTONIOWY

Monopol Tytoniowy został zaprowadzony w Polsce ustawą z 1 czerwca 1922 r., urzeczywistniony zaś z dniem 1 sierpnia 1924 r. t. j. z chwilą likwidacji prywatnego przemysłu tytoniowego. Aż do tego czasu obowiązywał system monopolowy tylko w b. dzielnicy austrjackiej, w innych natomiast częściach Państwa obowiązywała akcyza na prywatne wyroby tytoniowe.

Polski Monopol Tytoniowy, którego majątek składał się początkowo tylko z przejętych po Austrji zakładów monopolowych w Galicji (przyczem z 5 fabryk była czynna tylko jedna, 4 inne zaś zostały zniszczone przez wojnę) powiększał stopniowo swoją produkcję, odbudowując fabryki galicyjskie i zakładając nowe w innych częściach Państwa, zarazem zaś rozszerzając swój rynek zbytu na cały obszar Polski. Przy likwidacji prywatnego przemysłu tytoniowego zostało 12 największych fabryk przejętych na własność Monopolu, reszta (87) po wykupieniu maszyn i zapasów została zamknięta i służy obecnie innym celom.

Znaczenie Polskiego Monopolu Tytoniowego dla Państwa ilustruje następujące zestawienie rocznego czystego dochodu wpłacone do Centralnej Kasy Państwowej (w złotych):

Rok	Wedle preliminarza budżetowego	Dochód rzeczywisty
1923	45.000.000	42 407 624
1924	70.000.000	133 767.933
1925	162.500.000	182 437.677
1926	200 000.000	270.033.265

Rozwój zakładów monopolowych przedstawia następująca tablica:

Stan w dniu	Ilość fabryk	Kubatura (w m.) budynków		Ilość maszyn totoniow.	Siła motoryczna (HP)
31.12 1918	1	48	166.000	46	100
31.12 1922	5	111	344.000	295	485
31.7 1924	9	148	482.000	615	810
31 12 1925	21	286	901.000	1.931	2.024

W dniu 31 grudnia 1926 r. pracowało 22 fabryki z 11.412 robotnikami, a mianowicie: 6 w województwach środkowych, 9 w woj. zachodnich, 2 w woj. wschodnich i 5 w woj. południowych.

Ilość przerobionego corocznie suroca tytoniowego wynsiła:

1919 . . .	470.992 kg.	1923	3.363.920 kg.
1920	1.022.957 „	1924	7.497.267 „
1921	1.834.566 „	1925	17.755.863 „
1922	2.314.706 „	1926 obl. pr. ok.	18.000.000 „

Spożycie tytoniu w Polsce w latach ostatnich (przeliczone na kilogramy) ilustruje następująca tablica:

Rok	Wyroby monopolowe	Wyroby prywatne	Razem
1922	2.258 000	7.962.000	10.220.000
1923	2.875.000	6.886.000	9.761.000
1924	6.638.000	4.721.000	11.359.000
1925	17.303.000	—	17.303 000
1926	18.346.000	—	18.346.000

W porównaniu z liczbą ludności konsumcja tytoniu wynosiła w latach 1922 — 1923 niespełna 360 gramów na głowę i wzrosła: w r. 1924 do około 400 gramów, w r. 1925 do 600 gramów, w r. 1926 zaś do 625 gramów na głowę.

Sprzedaż wyrobów monopolowych, oparta na systemie koncesyjnym znajduje się w ręku przeszło 40.000 kupców detalicznych oraz 818 sprzedawców hurtowych, którzy pobierają towar z 30 magazynów monopolowych, rozłożonych na obszarze całego Państwa.

Surowiec tytoniowy nabywa Monopol przeważnie drogą zakupów za granicą (zapomocą rozpisywania rozpraw ofertowych, o których zawiadamia się konsulaty polskie oraz najpoważniejsze firmy tytoniowe bezpośrednio, częścią także zapomocą zakupów z wolnej ręki). Uprawa tytoniu w kraju, która po wojnie silnie podupadła, rozwija się obecnie z roku na rok, jak wskazują następujące cyfry:

Średnia z lat	Przestrzeń uprawy (w ha.)	Roczny zbiór (w kg.)
1920—1922	600	234.000
1923—1925	860	753 000
1926	1.556	2.326.000

Dla przechowywania surowca rozporządza Monopol Tytoniowy 4 wielkiemi magazynami tranzytowemi oraz szeregiem składów przy fabrykach. Nadto istnieje 5 magazynów fermentacyjnych dla tytoniu krajowego.

Kierownictwo Monopolu prowadzi Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego w Warszawie, Nowy-Świat 4, adres telegraficzny: Dyrmontyt, Warszawa.



Domy Spółdzielni „Społem” na terenie Miasta-Ogrodu Czerniakowa.



Willa inż. i dyr. kanalizacji i wodociągów m. st. Warszawy Schenfelda i willa inż. K. Pawłowicza.

MIASTO-OGRÓD CZERNIAKÓW

NOWA WIELKA DZIELNICA WARSZAWY

PLACE
POD BUDOWĘ
NA ROZPŁATY
I ZA GOTÓWKĘ



Fragment zabudowań i działek rozparcelowanych Miasta-Ogrodu Czerniaków.

KOOPERATYWOM
I ZRZESZENIOM
ULGI

Informacji udziela ZARZĄD M. O. CZ.

ul. SZOPENA 15. Telefon 276-22.

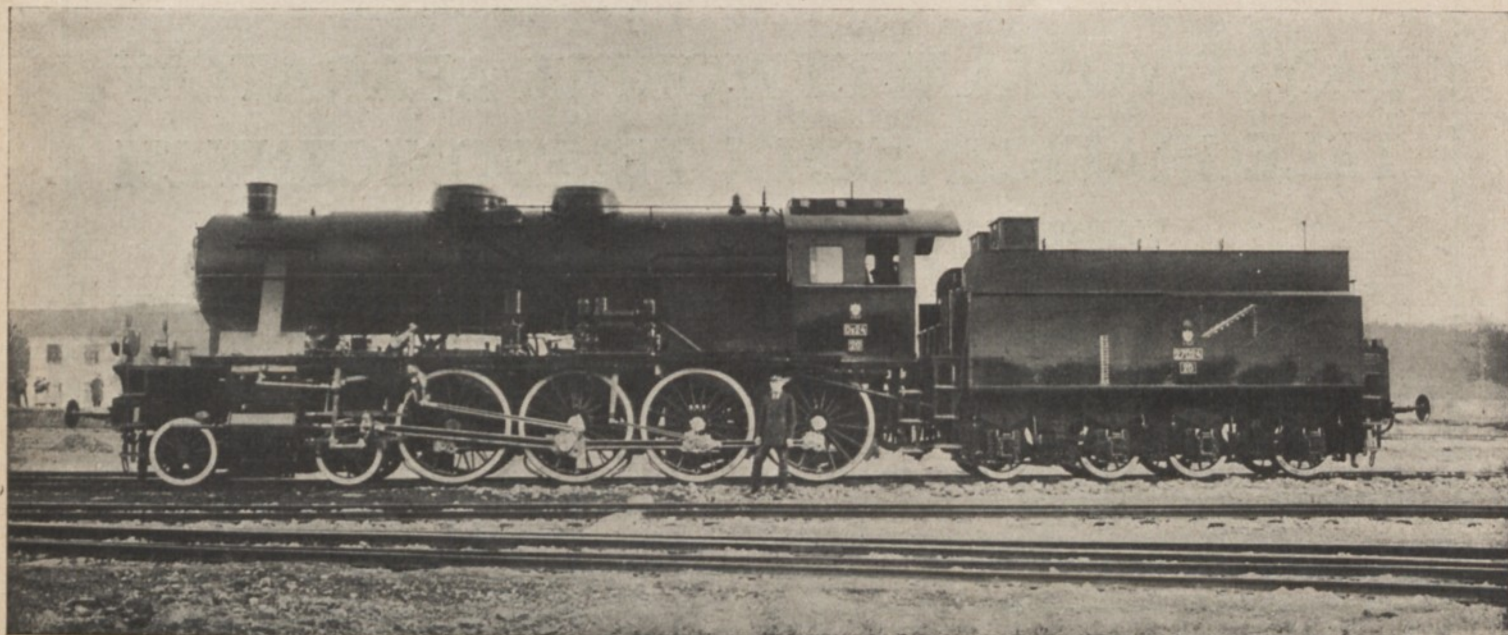
Dojazd tramwajem Nr. 2. - - - Gaz, elektryczność, wodociąg na miejscu.



Ul. Powsińska prowadzi do kościoła Czerniakowskiego poprzez tereny Miasta-Ogrodu Czerniakowa. W przygotowaniu linja tramwajowa.



Kolonja wojskowa ofic. sztabu gener. „Sadyba” w Mieście-Ogrodzie Czerniakowie na terenie rozbieranego portu Dąbrowskiego.



Lokomotywa zbudowana dla Polskich Kolei Państwowych przez fabrykę w Chrzanowie.

PIERWSZA
Fabryka Lokomotyw w Polsce
Spółka Akcyjna

Fabryka założona w roku 1920 posiada w odległości 1/2 km., od stacji kolejowej Chrzanów tereny o powierzchni 80 ha., z których ok. 20 ha lasu. Fabryka składa się z 3 głównych hal maszynowych, warsztatu obróbki mechanicznej o powierzchni 7.500 m. kw. warsztatu montażowego — 7.000 m. kw. oraz kuźni 4.200 m. kw. Obrabiarki najnowszych typów są przeważnie pochodzenia szwedzkiego. Praca odbywa się przy pomocy najnowszych narzędzi i metod fabrykacyjnych. Zakłady są całkowicie zelektryfikowane. Dla urzędników i robotników zbudowano 21 domów mieszkalnych.

S. A. „Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce" dostarczyła Polskim Kolejom Państwowym dotąd przeszło 160 parowozów.

Pierwszym typem parowozu był parowóz ciężarowy 1 — 4 — 0 serji Tr 21.

Następnie Fabryka wykonała 60 parowozów 2 — 4 — 0 serji OS 24. Są to pierwsze parowozy osobowe budowane w fabrykach polskich, jedne z największych w Europie.

Obecnie w budowie są wielkie lokomotywy towarowe typu Dekapod.

Od połowy roku ubiegłego uruchomiono fabrykację lokomotyw wąskotorowych, a mianowicie: lokomotyw 2, 3 i 4-osiowych na szerokości toru 600, 750, 800 i 1000 mm., opalanych węglem, drzewem i tak zwanych bezogniowych.

Fabryka dostarczyła już szereg lokomotywek Sejmikom, Kopalniom Węgla i t. p.

Obecnie Fabryka przystępuje do budowy walców motorowych.

Kotły i odlewy żeliwne do lokomotyw normalnotorowych oraz wąskotorowych dostarcza dla Zakładów Chrzanowskich S. A. Budowy Kotłów Parowych i Maszyn „W. Fitzner i K. Gamper" w Sosnowcu.

Ilość pracowników wynosi 1300.

Kapitał akcyjny Zł. 6.000.000.

Prezes Rady — Jan bar. Goetz-Okocimski.

Zarząd: Inż. W. Jechalski, przewodniczący, inż. P. Drzewiecki, H. Gliwic, A. Ungar, E. Prossy, L. Wellisz.

Dyrekcja fabryki w Chrzanowie: Dyr. Inż. R. Morawski. Wice-Dyrektor Inż. Guido Sanchez de la Cerda.

Książki nadesłane do redakcji

Witold Rybczyński: Zbiór zadań z fizyki z rysunkami
Platon. Apologja. Laches die Sagevon Doktor Faust.
Przyroda i Technika. Zeszyt 2. Rok VI. 1927.

Odpowiedzi redakcji

P. M. S. Warszawa. Autorem opowiadania p.t. „Papużka" jest p. N. Drucka.

NAJWAŻNIEJSZE WYPADKI MINIONEGO TYGODNIA

SPRAWY PAŃSTWOWE

Projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast uchwaliła Rada ministrów, kładąc przedewszystkiem nacisk na drobne mieszkania. Może nareszcie ożywi się ruch budowlany, a nędza mieszkaniowa złagodnieje.

O pożyczkę amerykańską dla Polski toczą się rokowania na podstawie porozumienia osiągniętego przez p. p. F. Młynarskiego i A. Krzyżanowskiego z finansowemi kołami Ameryki.

Zjazd wojewodów z całej Polski odbył się w Warszawie pod przewodnictwem ministra Składkowskiego. Omawiano najważniejsze postulaty lokalne, by na tej podstawie ustalić ogólne wytyczne działalności.

Umowę w sprawie monopolu tytoniowego podpisano w Gdańsku. Polska dała znowu dowód swej życzliwości i dobrej woli względem wolnego miasta.

SPRAWY POLSKIE

Pos. Rauscher bawił w Berlinie, aby przygotować grunt do dalszych rokowań o polsko - niemiecki traktat handlowy. Dotąd nie zdecydowano jeszcze nic pozytywnego.

Hakata w Gdańsku coraz bardziej podnosi głowę. Z okazji rocznicy Bismarcka wygłoszono szereg antypolskich przemówień. Dowodzono, że „tylko krew i żelazo przynoszą dobre owoce".

POLITYKA ZAGRANICZNA

Dyskusja wojskowa w Sejmie Rzeszy ujawniła olbrzymie wydatki na reichswerę. Minister Gessler wyszedł zwycięsko z bardzo ożywionej kampanji przeciw budżetowi.

Przygotowania do konferencji rozbrojeniowej trwają w Genewie. Ale ciągle jeszcze nie można znaleźć platformy porozumienia. Każdy z uczestników inaczej pojmuje możność rozbrojenia swego narodu.

Zatarg albański będzie, jak się zdaje, zlikwidowany w drodze bezpośrednich rokowań włosko - jugosłowiańskich, ku czemu oba państwa okazały dobrą wolę.

Wojska kantońskie, opanowawszy Szanghaj i Nankin, posuwają się energicznie ku północy, chcąc zająć Pekin i zjednoczyć rządy Chin w jednem chińskiem ręku.

Sytuacja cudzoziemców w Chinach pogarsza się. Ponawiają się mordy i rabunki. Mocarstwa grożą blokadą południowego wybrzeża i rzeki Yang - Tse.

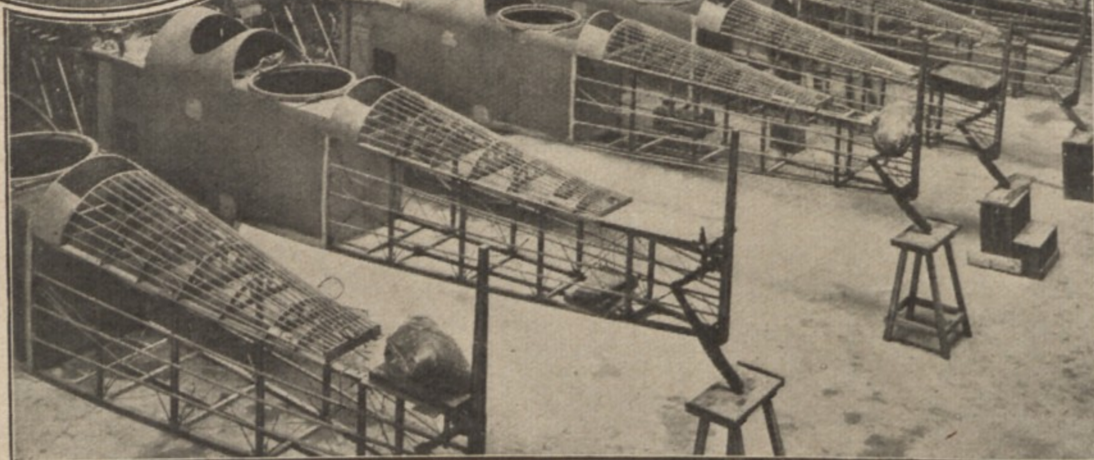
Król rumuński śmiertelnie chory. Sprawa następstwa tronu skomplikowana wskutek wykluczenia ks. Karola.

RÓŻNE

Arbitraż rządowy w zatargu łódzkim przyznał robotnikom włókienniczym podwyżki płacy od 10 do 5 procent. Wyrok nie zadowolnił ani pracujących ani fabrykantów.



Delegacja oficerów Rumuńskich w lecie 1926 r. zwiedza fabrykę w Białej



Kadłubiarnia fabryki

„EESTI PANK"

„Eesti Pank" został założony w roku 1919 przy kapitale zakładowym w kwocie 10.000.000 mk. est.— który to kapitał podniesiono potem do wysokości 250.000.000 mk. est. Kapitał rezerwowy banku wynosił 1 grudnia 1925 r. 212.273.000 mk est.

„Eesti Pank" jest największem przedsiębiorstwem bankowem w Estonji. Obroty tego banku wynoszą znacznie więcej, aniżeli wszystkich innych banków estońskich razem wziętych. Posiada on oddziały we wszystkich miastach kraju.

Znaczenie „Eesti Pank" na wewnętrznym rynku pieniężnym charakteryzują następujące cyfry:

Na 1 grudnia 1925	Eesti Pank		Banki akcyjne		Banki prywatne		Razem	
	w miljonach Emk.	%	w miljonach Emk.	%	w miljonach Emk	%	w milonach Emk.	%
bilans	8817,1	55,1	7152,1	44,6	40,9	0,3	16.010,1	100
pożyczki dyskonto kredyty kontokurent	6204,5	54,8	5090,5	44,9	39,2	0,3	11.334,2	100
Wkłady	1709,6	46,4	1968,4	53,4	10,5	0,2	3.683,5	100

Jak widać z powyższego zestawienia, zajmuje „Eesti Pank" na estońskim rynku pieniężnym dominujące stanowisko, i to nie tylko relatywnie, ale też absolutnie. Bilans „Eesti Pank'u" wynosi 55,1% sumy bilansów wszystkich banków Estonji, pożyczki wynoszą 54.8% a wkłady 46.4% wszystkich pożyczek resp. wkładów.

Na mocy swojego statutu przeprowadza „Eesti Pank" wszystkie operacje bankowe i ma wyłączne prawo emitowania banknotów, które w pierwszej linji oparte są na handlowych tranzakcjach Banku i zabezpieczone są złotem, walutami zagranicznemi i dyskontowanemi wekslami.

Obieg banknotów przedstawia się w porównaniu z ogólnym obiegiem pieniężnym następująco (w mil. mk. est.):

	banknoty	bilety skarbowe	ogólny obieg
1 Styczeń 1921	300,0	2757,2	3057,2
1 „ 1923	1209,4	2516,9	3726,4
1 „ 1924	1785,2	1656,6	3441,8
1 „ 1925	1815,2	1747,5	3562,7
1 „ 1926	1899,9	1557,6	3457,6

Na mocy powyższych danych można skonstatować, że od roku 1923 rozpoczęła się systematyczna deflacja, a ogólny obieg, który uzyskał w kwietniu 1923 r. punkt kulminacyjny, wyniósł 1 stycznia 1926 r. — 3457 milj. mk. est., t. j. 88%.

Banknoty „Eesti Pank", pokryte faktycznemi handlowemi aktywami, uzyskały w porównaniu z niepokrytemi notami państwowemi — bardzo poważne znaczenie.

Głównem zadaniem „Eesti Pank" była rozległa pomoc kredytowa.

Do dnia 1 grudnia 1925 r. wynosiła ogólna suma kredytów, udzielonych przez Naczelną Instytucję Estońską 5537 milj. mk. est., podczas, gdy z końcem roku 1924 — 5372,7 miljonów. Z sumy tej otrzymały przedsiębiorstwa prezmysłowe 2383,4 milj., przedsiębiorstwa handlowe 1333,1 banki 725,9 a rolnictwo 357,3 milj. mk. est.

Tak wydatna pomoc kredytowa dla sfer gospodarczych dała się przeprowadzić tylko dzięki wielkiemu wpływowi wkładów wewnętrznych a nawet po części zewnętrznych. Świadczy to o bezwzględnem zaufaniu społeczeństwa do „Eesti Pank'u".

Wkłady prywatne, które 1 stycznia 1922 r. wynosiły 278 milj. mk. est., podniosły się 1 grudnia 1925 na 1704.6 milj., a wkłady „Eesti Pank'u" wynosiły 1 stycznia 1922 r. — 25%, a 1 grudnia 1925 r. 46,4% sumy wkładów złożonych we wszystkich bankach Estonji.

Wzrost wkładów w latach 1923 i 1924, wykazują następujące cyfry w miljonach marek estońskich:

	wkłady prywatne	wkłady skarbowej kasy Państwowej	Razem
1 Styczeń 1922	277,6	617,5	895,1
1 „ 1923	665,4	1485,0	2150,4
1 „ 1924	1553,2	2100,4	3653,6
1 „ 1925	1485,0	2297,6	3782,6
1 Grudzień 1925	1704,6	2792,2	4496,8
1 Styczeń 1226	2022,6	2644,4	4667,0

Poniższa tabela daje przegląd rozwoju różnorodnych operacyj „Eesti Pank'u", w latach 1919 — 1925 (w miljonach marek estońskich):

	31.12.19	31.12.21	31.12.22	31.12.23	31.12.24	1.12.26
Banknoty	7,3	151,5	707,6	1065,0	731,1	732,6
Waluty zagraniczne w kasie banki zagraniczne i weksle zagraniczne	11,5	289,8	1316,5	1233,1	1383,9	1316,4
Pożyczki	53,4	1355,5	3052,9	4887,5	5372,7	6204,5
Kapitał zakładowy i rezerw.	10,0	260,7	287,7	324,9	398,0	462,3
Emisja	—	350,0	1500,0	2250,0	2250,0	2250,0
Zobowiązania w walucie zagranicznej	—	—	534,8	67,7	204,7	250,0
Wkłady prywatne	33,9	277,6	665,4	1553,2	1485,0	1704,6
Wkłady kasy państwowej	21,2	617,5	1485,4	2100,4	2297,6	2792,2
Gwarancje i akredytywv	—	34,0	445,7	668,4	495,4	497,9
Czysty zysk	1,0	135.5	172,6	238,1	256,9	—
Bilans	77,6	1867,4	5633,3	7689,7	7786,2	8817,1

Z dziedziny kosmetyki leczniczej

W skład kremów wchodzić mogą: 1) woda, woda różana, pomarańczowa, rumiankowa i t. p. 2)Spirytusy, jak np. nalewki, 3) tłuszcze, 4) różne kombinacje preparatów chemicznych (Sapolan, linimentum oleo sacharatum) 5) proszki i pudry (talk, puder ryżowy), 6) perfumy, 7) środki nadające kolor i 8) środki lecznicze. Przepisując ten lub inny krem należy zawsze pamiętać, że niektórych środków nie wolno łączyć z sobą. Tak np. siarki nie należy łączyć z preparatami rtęciowemi, jodu z gliceryną i t. p. ze względu na niewłaściwe zabarwienie skóry, jakie się otrzymuje po stosowaniu powyższej kombinacji środków. Wobec czego do tanich kremów należy zawsze dodawać perfum. Do kremów dodaje się Agav - Agav (by lepiej przylegały) a także „proszek alabastrowy" i „ziemię gorzką" dla białości i stężałości. Przykładem kremu orzeźwiającego może służyć następujący: „olejku waselinowego; olejku z migdałów słodkich, wyciągu lewandowego i rozmarynowego po 1,0; talku i węglanu magnezji (ilość niezbędną, by otrzymał się krem) lub z gotowych preparatów np. „Neutre" na cerę suchą lub „Abarid" na cerę tłustą. Przy zmarszczkach na skórze suchej stosować można: „waseliny bezwodnej 12,5; wody różanej 1,0; wody rozmarynowej 6,5". Z gotowych zaś np. Malinowskiego kremy lanolinowy i waselinowy.

Dr. med. Feliks Rostkowski

„Do dzisiejszego numeru dołączamy trójbarwny prospekt z przepisami na szereg smakołyków wielkanocnych. Przepisy D-ra Oetkera, sławne od dziesiątek lat na Zachodzie Europy, obecnie znajdują także w Polsce coraz szersze zastosowanie. Niedawno temu preparaty D-ra Oetkera nagrodzono na Wystawie Hygjeniczno - Spożywczej we Lwowie złotym medalem. Pieczone według wskazówek D-ra Oetkera mazurki, baby, placki i torty udać się muszą, są przytem smaczne, zdrowe i — tanie. Słusznie wskazuje prospekt na to, że można być oszczędnym, a mimo to nie odmawiać sobie w domu tego, co uprzyjemnia życie.

Kto dzisiejszego prospektu nie otrzymał, niechaj zwróci się po bezpłatne dostarczenie wprost pod adresem: Dr. A. Oetker, Oliwa; stamtąd otrzymać można również bezpłatnie książeczkę z przepisami".

ŚWIĘTA WIELKANOCNE BEZ PLACKA? Nie, to niemożliwe i na to nie zgodzi się też żadna pani domu. Mnóstwo rad i wskazówek co do najlepszego sposobu pieczenia zawiera nowa książeczka Oetkera, wydanie F. z kolorowemi ilustracjami. Podaje ona, jak można piec dobrze a — tanio. Do nabycia we wszystkich składach spożywczych.

Od Administracji

Przypominamy Szan. Odbiorcom, iż czas odnowić, prenumeratę za m. Kwiecień i II Kwartał. Nie opłacona prenumerata „Świata" do dn. 9 Kwietnia spowoduje przerwę w wysyłce następnych zeszytów pisma.

Redaktor odpowiedzialny St. KRZYWOSZEWSKI
Druk GALEWSKI i DAU, Warszawa

HUMOR ZAGRANICZNY



PRZEPOWIEDNIE METEOROLOGA

— Środa — deszcz! Czwartek — deszcz! Piątek — deszcz! Sobota...

— Mój drogi, w sobotę nie może być deszczu, bo jesteśmy proszeni do Wersalu.

(„Le Rire")

Anegdoty

Edison, czarodziej z New Jersey, któremu ludzkość zawdzięcza takie wiekopomne wynalazki, był na początku swojej karjery bardzo niezaradny w życiu praktycznem. Dziennikarz amerykański, William Bok, opowiada w swoich pamiętnikach, że gdy „Western Telegraph Company" ofiarowało Edisonowi za pierwszy wynalazek 40,000 dol., nie wierzył własnym uszom, kazał sobie powtórzyć wysokość sumy i zapytał, czy to nie drwiny. W tydzień później towarzystwo wspomniane przesłało mu czek na 40,000, a Edison, ciągle w mniemaniu, że to żart, poszedł z czekiem do banku, ciekaw, co z tego figla wyniknie.

„Jak pan sobie życzy ulokować te pieniądze?"—spytał kasjer. „Nie wiem", odparł Edison. „Czy na ten czek można co dostać?" Zdumiony kasjer wezwał dyrektora banku i ten wyjaśnił Edisonowi, że jest bogatym człowiekiem. Zrazu zażądał Edison, żeby mu całą sumę wypłacono gotówką, a gdy uczyniono zadość jego żądaniu, przeraził się widokiem stosu drobnych banknotów, nie wiedząc, jak je zabrać. Dopiero dyrektor banku zapewnił go, że może bezpiecznie pieniądze w banku zostawić, kazał mu dać książeczkę czekową i objaśnił, że z tego depozytu ma prawo podnosić dowolne sumy za czekami.

* * *

Michał Anioł, wyrzeźbiwszy pewnego razu śpiącego Amora, odłamał mu umyślnie rękę i zakopał posąg w miejscowości, gdzie, jak przypuszczał, będzie wkrótce odnaleziony. Jakoż te domniemania okazały się słuszne; gdy posąg odkopano, archeologowie i uczeni znawcy orzekli, iż jest to jedno z najcenniejszych arcydzieł sztuki starożytnej. Posąg nabył do zbiorów swoich kardynał Jan Giorgio, a wtedy Michał Anioł udał się do niego, przyznał się do podejścia i wręczył mu odłamaną rękę.

* * *

Młody, nieznany zupełnie poeta francuski złożył utwory swoje w rękopisie jednemu z najwybitniejszych współczesnych krytyków i pisarzy paryskich, prosząc, aby je osądził i te poezje, które będzie uważał za gorsze, zaznaczył krzyżem. Po pewnym czasie młodzieniec otrzymuje rękopis z powrotem i, ku wielkiej radości swojej, nie znajduje ani jednego krzyża. Biegnie tedy rozpromieniony do krytyka. „Mistrzu" woła, „jestem uszczęśliwiony: na moim rękopisie niema ani jednego krzyża!" „Mój chłopcze", odpowiada dobrotliwie mistrz, „nie tłómacz sobie tego fałszywie. Nie miałem, doprawdy, serca robić z twego rękopisu cmentarza"...

* * *

Gdy Herman Bahr, znany pisarz wiedeński, był krytykiem dziennika *„Neues Wiener Tagblatt"*, mieszkał na przedmieściu Ober-St-Veit. Nie posiadał telefonu, i redaktor Eward Pötzel musiał wrazie potrzeby przesyłać mu wiadomości przez gońca. Pewnego wieczora wpada zdyszany goniec redakcyjny do Bahra i oznajmia: „Pan redaktor każe powiedzieć, że umarł pan Nietzsche i prosi, żeby pan był łaskaw zaraz o nim napisać, tylko nie zanadto pochlebnie".

brn.

HUMOR ZAGRANICZNY



DOBRA ŻONA.

— Ucieszysz się! Znalazłam suknię tak tanią, że kupiłam ją, chociaż nie była mi potrzebna!
(„Le Rire")

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
W WARSZAWIE: Administracja „ŚWIATA"
SZPITALNA 12. Telef.: Administracji 504-00. Ekspedycji 501-51
Konto czekowe P. K. O. Nr. 3755.
Księgarnia Trzaska, Evert i Michalski Krak.-Przedmieście 13, (Hotel Europ.).

W ŁODZI: Biuro dzienników ogłosz. „PROMIEŃ" Piotrkowska 81, Księgarnia „Czytaj" Narutowicza 2, we LWOWIE: Oddział Tow. „RUCH".
CENY PRENUMERATY w Warszawie, odbiór na miejscu miesięcznie 4 zł. 40 gr., kwartalnie 13 zł., z odnoszeniem do domu miesięcznie 4 zł. 80 gr., kwart. 14 zł. 40 gr., na prowincji mies. 5 zł., kwartalnie 15 zł. Zagranicą miesięcznie 7 złotych.

Cena numeru w Warszawie, na prowincji i na wszystkich dworcach kolejowych 1 zł. 20 gr.

DRUK GALEWSKI I DAU. WARSZAWA.